№ 120. Kraków, 27 Maja—Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

w miejscu 2 złr., — z opłatą pocztową 2 złr. 50 ct.

***Kraków**, 26 maja.*

W telegramach z Wiednia i we wczorajszym Przeglądzie politycznym podaliśmy autentyczne szczegóły o powstającem w Wiedniu nowem stronnictwie niemieckiem, o usposobieniu i dążeniach jego twórców. Przychodzi nam teraz odpowiedzieć na najważniejsze w tej sprawie pytanie: jakie ma być stanowisko Polaków wobec tego nowego stronnictwa?

Ze zasadniczo stanowisko to nie może być innem, jak tylko bardzo sympatycznem i życzliwem — obszernie dowodzić nie potrzebujemy. Niemcy, którzy uznając prawa narodowe, każdej narodowości przyznać chcą prawo swobodnego kształcenia i używania swego języka w szkole, sądzie i urzędzie — którzy rozumieją to i wypowiadają, iż przymus i ucisk jest zgubą każdej sprawy, której ma służyć, że zatem wolność z centralizmem pogodzić się nie da: mogą liczyć zawsze na sympatyę i życzliwość stronnictw prawdziwie narodowych, a przedewszystkiem Polaków, którzy w obronie tych idei stawali zawsze od samych początków konstytucyonalizmu w Austryi.

Ale oprócz tych zasadniczych są inne jeszcze praktyczne względy, nakazujące nam sympatycznie powitać powstające stronnictwo. Koło polskie od samego początku ery Taaffego“ ten wielki naszem zdaniem błąd popełniło, że do sojuszu z innemi klubami prawicy przystąpiło bezwarunkowo, bez ułożenia wspólnego programu, bez zastrzeżeń. Zaszkodziło tem i sojuszowi temu i samemu sobie. Sojusz oparty na programie, na ułożonych i obopólnie przyjętych warunkach, byłby o wiele trwalszym i silniejszym, niż dzisiaj. *Clara pacta — claros faciunt amicos:* tego dotychczas głównie brakowało prawicy Rady państwa. Wskutek tego też stało się, iż jeden z klubów, którego członkowie już w czasie akcyi politycznej odszczepili się i nowe stworzyli stronnictwo, stawiając co chwila kwestyę gabinetową, występując co chwila z nowemi żądaniami, może teroryzować większość prawicy i prawie samowładnie nią rządzić. Tem bardziej zaś może mu się to udawać — że właśnie Polacy nie zdobyli sobie dosyć samodzielności, a zapatrzeni jedynie w obecne ministerstwo i ulegający ułudzie, iż po za tem ministerstwem nie jest już możliwe inne, prawdziwie ugodowe, za cały cel swej polityki przyjęli: popierać ten rząd wszelkiemi siłami — czynić nawet wielkie ofiary z ważnych interesów kraju, byle tylko rząd Taaffego utrzymać. W ten sposób zamiast stanąć samoistnie, uczyniliśmy się zależnymi od małej frakcyi; zamiast dla kraju poczynić jakieś pozytywne zdobycze, my osiągamy korzyści dla innych i podtrzymujemy tylko ministerstwo; zamiast stwierdzać niezłomnie zasadę jedynie polską, której dawniej tak dzielnie broniliśmy, zjednoczenia idei narodowości ze swobodami konstytucyjnemi, podnosimy znaczenie i wpływy grupy posłów, która w obec narodowości jest obojętna, a z konstytucyjnemi swobodami staje nieraz w sprzeczności.

Z tego bardzo przykrego położenia najłatwiej nam i najpewniej wtedy się da wyzwolić, kiedy według słów Fischhofa wolność a centralizacya przestaną być uważane jako identyczne pojęcia, innemi słowy: kiedy od dotychczasowej zjednoczonej lewicy odłączy się dość silna grupa Niemców, którzy konstytucyonalizm i swobody polityczne w Austryi oprzeć zechcą na uznaniu praw narodowych. Wtedy bowiem bez obawy o powrót centralistów do władzy, będziemy mogli zająć stanowisko zupełnie samoistne, bo z Czechami i z taką grupą niemiecką będziemy mogli tworzyć rozstrzygającą większość.

Czy zawiązek nowego stronnictwa niemieckiego będzie dostateczną ku temu siłą — przewidzieć dziś trudno. Zależeć to będzie od dobrego przygotowania gruntu pod nowy zasiew, w przeciągu pięciu miesięcy, jakie nas dzielą od zimowej sesyi Rady państwa — zależeć będzie od zręczności, z jaką twórcy nowego stronnictwa do rzeczy się wezmą. Ażeby grunt ten się przysposobił, ażeby zasiew szlachetną dłonią Fischhofa rzucany, przyjął się i wydał plon obfity — tego życzą pewno razem z nami wszyscy ci. którzy wiedzą, że ucisk jest rozkładowym czynnikiem, a tylko w sprawiedliwości, tylko w uznaniu praw narodowych i konstytucyjnych swobód są warunki pomyślnego politycznego rozwoju. Dla tego też dalszego postępu rozpoczętej w tym duchu pracy, śledzić nam trzeba z wielką uwagą i nie mniejszą sympatyą, jako bardzo pomyślnego i pożądanego zwrotu w opłakanych stosunkach Austryi, na których nasz kraj może najbardziej cierpi. Jak zaś postępowanie nasze jako parlamentarnej frakcyi zastosować do zmienionej przez nowe stronnictwo sytuacyi — to oczywiście da się roztrzygnąć dopiero wtedy, gdy nowe stronnictwo wystąpi czynnie na arenie parlamentarnej, objawi swą siłę, udowodni swą szczerość. Ostrożność i pewna rezerwa jest do tego czasu konieczną, ażeby zbyt pospiesznem działaniem i jakimś może równe jak obecnie nieostrożnie zawartym sojuszem. nie narazić się na nowe niebezpieczeństwo.

Ogłaszając wczoraj sprostowanie nadesłane z mocy uchwały Koła, w sprawie przemówienia hr. Stadnickiego o Szląsku, dodaliśmy: że wprawdzie poseł ten, jak stwierdza Koło, nie mówił przeciw równouprawnieniu Polaków na Szląsku. ale mówił przeciw środkom do tego wiodącym. Że tak było w istocie, przekona się czytelnik z zamieszczonego poniżej streszczenia wzmiankowanej mowy hr. Stadnickiego. Streszczenie to, zestawione na podstawie dokładnych notatek. robionych na posiedzeniu, opiewa jak następuje:

„Proponowane wysłanie deputacyi i postawienie rzeczy jako *aut-aut* byłoby akcyą brzemienną w następstwa i musiałoby doprowadzić do wojny, gdyby rząd dał odpowiedź wymijającą lub zgoła odmowną. Otóż gdy kto chce wojnę wypowiedzieć, musi obmyśleć czy chwila do tego sposobna i czy są siły do prowadzenia jej. Mojem zdaniem chwila obecna byłaby najgorzej wybrana, gdyż prawica, którą niedawne głosowanie w sprawie ceł zbożowych zachwiało, mogłaby ostatecznie się rozpaść i akcya nasza przysporzyłaby rządowi kłopotów. Czego zresztą chcemy? Jeśli zamiarem naszym jest zasłonięcie Szląska od germanizacyi, to kraj ten, który przez 500 lat Niemcom się opiera, będzie mógł jeszcze kilka lat wytrzymać i niebezpieczeństwa groźnego nie ma. Jeżeli zaś chcielibyśmy polonizować Szląsk, to będziemy musieli walczyć nie tylko przeciw Niemcom ale i przeciw Czechom, którzy uważają kraj ten za przynależny do korony św. Wacława, a wątpię czy do takiej walki mamy siły. Agitacya prowadzona na Szląsku i doniesienia dziennikarskie o zamierzonej akcyi Koła polskiego wywarły już dotąd szkodliwe skutki: mam wiadomości, według których rząd pomyślałby był dla Szląska o namiestniku Polaku, pod presyą jednak tego nie zrobi. Podnosząc więc teraz sprawę szląską. narażamy nabytek tak ważny jak namiestnika rodaka, a zarazem możemy wywołać remonstracye sąsiedniego mocarstwa, które ma także część Szląska z ludnością po wielkiej części polską. Jestem więc za tem, aby zaniechać na teraz wszelkiej akcyi i sprzeciwiam się wszelkiej deputacyi. Zostawmy rzecz osobistym stosunkom przewodniczącego, który w sprawie szląskiej od tak dawna z ministrami się znosi i także i nadal z nimi znosić się może. Gdyby zaś Koło było innego zdania, to wolałbym już interpelacyę niż deputacyę“.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Lwów, 25 maja.

(Proces rusofilów. — Dr. Jan Dobriański przed wyborcami. — Rada miejska).

(=) Chwilowo zapanowała już u nas pora ogórkowa a całe zajęcie publiczne skoncentrowane około procesu rusofilów, których rozprawa jak doniosłem, rozpocznie się 12 czerwca a potrwa co najmniej sześć tygodni chociaż nie wiem dla jakich powodów wyznaczyło prezydyum sądu karnego tylko trzy tygodnie czasu na jej przeprowadzenie, wyznaczając już na d. 28 czerwca nową rozprawę a mianowicie ks. Kaczały, oskarżonego przez hr. Della Scalę o obrazę honoru. Jest jednak przypuszczenie że rozprawa główna przeciw rusofilom wyjaśni do tego stopnia sprawę apostazyi włościan hnilickich, że hr. Della Scala odstąpi od skargi przeciw ks. Kaczale. Wracając jednak do sprawy Olgi Hrabarowej i towarzyszy zaznaczyć mi wypada przedewszystkiem ogromne trudności jakie czynią prokuratorya państwa i sam sąd w wydaniu miejscowym dziennikom polskim aktu oskarżenia, który obejmuje blisko 80 arkuszy bitego pisma. Władze te zapowiadają, że dziennikarze otrzymają akt oskarżenia dopiero wówczas, gdy zapadnie stanowcza decyzya, czy rozprawa toczyć się będzie przy zamkniętych drzwiach, czy też jawnie, a więc dostaną akt oskarżenia dopiero wówczas, gdy się rozprawa faktycznie rozpocznie. Jest to dla dzienników ogromna niedogodność. bo trudno im będzie w jednym dniu złożyć akt takiej objętości. Ale mniejsza o to; mnie chodzi głównie o to, że sąd nasz i prokuratorya nie mierzy wszystkim równą miarką i że niektórzy korespondenci do pism wiedeńskich. zwłaszcza do *Nowej Pressy* cieszą się większymi względami tych władz, niż dziennikarze miejscowi, którzy istotnie zasłużyli na pewne względy, bo przez cały czas śledztwa dali dowody lojalnego postępowania, nie zdradzając tajemnic urzędowych, nie pisząc bredni, jak to czyniły dzienniki wiedeńskie. *Tę dziwną tajemniczość* w obec dzienników polskich usprawiedliwiają sfery sądowe tem, że obecnie nie jest jeszcze wiadomo, ażali rozprawa będzie jawną i że tę kwestyę ma dopiero rozstrzygnąć Wiedeń, gdzie mają zastanawiać się nad tem, czy *aus staatspolizeilichen Rücksichten*, nie należałoby przeprowadzić rozprawę przy drzwiach zamkniętych. Te wyższe *staatspolizeiliche Rücksichten* tyczą się oczywiście północnego sąsiada, którego muszą przedewszystkiem wysondować, czy nie będzie miał nic przeciw temu, ażeby Olga Hrabar i towarzysze wypowiedzieli jawnie swoje poglądy i ażeby nasz ogół mógł się dowiedzieć, co też zamierza uczynić Ignatiew i Cons. w najbliższej przyszłości. Tak więc nawet jawne postępowanie sądowe musi się u nas liczyć z względami pewnemi w obec potężnego sąsiada.

Ta tajemniczość jest zachowywaną tylko w obec polskich dzienników, moskiewskie bowiem drukują sobie swobodnie najesencyonalniejszą część oskarżenia, pomimo, że do rozprawy jeszcze daleko. *Słowo* tutejsze wydrukowało treść oskarżenia w numerze 50 z d. 23 maja, na czele, i to w tonie polemicznym. nazywając „mistycznemi“ korespondencye, na których opiera się akt oskarżenia.

Obrońcami oskarżonych będą adwokaci: dr. Łubiński i dr. Dulęba ze Lwowa, tudzież dr. Iskrzycki z Sanoka. Pierwszy z nich bronić będzie p. Olgę Hrabarową i A. Dobrjańskiego. Kilku innych oskarżonych nie ma jeszcze obrońców i zdaje się, że dopiero w ostatniej chwili zostaną im wyznaczeni obrońcy z urzędu. Dr. Iwan Dobrjański, który w ciągu śledztwa był doradzcą prawnym oskarżonych, został wezwany na świadka do rozprawy głównej. nie może więc objąć obrony. Oskarżony p. Marków, redaktor *Prołomu*, udawał się do dra Mochnackiego w Przemyślu z prośbą, aby objął jego obronę i otrzymał od niego list. którego treść jest mniej więcej taką: Są trzy kategorye Rusinów. Do pierwszej zaliczam wszystkich tych zacnych i prawych Rusinów, mieszkańców tej ziemi, którzy żyją i żyć chcą w zgodzie i braterskiej przyjaźni z Polakami. Do drugiej kategoryi należą moskalofile, grawitujący ku Rosyi. a do trzeciej należą socyaliści, nihiliści itp. Do pierwszej kategoryi — taka jest myśl listu dra Mochnackiego — nie mogę pana zaliczyć, bo przecież nie zasiadałbyś na ławie oskarżonych, zachodzi więc pytanie, do której z dwóch ostatnich kategoryj pan należysz? List swój kończy dr. Mochnacki uwagą, że przyjmie obronę ale pod warunkiem, że jeżeliby w ciągu rozprawy wyszły na jaw niezbite dowody, że p. Marków należy do rzędu dwóch ostatnich kategoryj Rusinów, ażeby w takim razie wolno mu (Mochnackiemu) było odstąpić od obrony. P. Marków nie przyjął oczywiście tego warunku, a dr. Mochnacki obrony.

Dr. Iwan Dobrjański stawał dzisiaj przed wyborcami swoimi z kuryi mniejszych posiadłości, w Stanisławowie, i zdawał im sprawę z swoich czynności poselskich. Położenie narodu russkiego nazwał smutnem a omawiając sprawę banku krajowego, utrzymywał, że ta instytucya jest założoną w interesie panów a nie chłopów. Seminarz ruski założony we Lwowie przez Zmartwychwstańców. nazwał instytucyą dążącą do spolonizowania Rusinów, a w końcu zamanifestował się jako silny przeciwnik łączenia gmin wiejskich z obszarami dworskimi.

W naszej reprezentacyi miejskiej zapanowała już najzupełniejsza anarchia. Ci menerzy Łączności i *Zgody*, którzy od półtrzecia roku wywodzą żale na powolny tok spraw miejskich, całem swojem postępowaniem doprowadzili do tego, że jesteśmy już w połowie roku i do tej chwili stołeczna gmina m. Lwowa nie ma uchwalonego budżetu na r. b. W ostatnich czasach nastąpiła dezercya kilku członków Koła do obozu Łączności i Zgody. Na ich czele figuruje p. Teodor Kulczycki, radca rachunkowy, który chciałby zasiadać także w przyszłej reprezentacyi, wybrać się mającej za pół roku, i mniema, że opierając się na falandze Łączności i Zgody łatwiej dopnie zamierzonego celu, inteligencya bowiem poznała się już na jego wartości i chętnie od dłuższego czasu pozbywa się jego współpracownictwa.

***Wiedeń**, 24 maja.*

(Koleje nadwiślańskie. — Pożegnanie. — P. Obraczaj Polakiem. — Przyjazd cesarza. — Z Izby).

(*C*) Gdy wczoraj sprawa regulacyi Dunaju tylko za pomocą Polaków utrzymała się na porządku dziennym, Niemcy chcąc się odwdzięczyć, mieli zamiar postawić przy końcu dzisiejszego posiedzenia wniosek, aby Izba na jutrzejszy porządek dzienny wzięła ustawę o budowie nadwiślańskich odnóg kolei transwersalnej. Tymczasem dzienniki przyniosły sprawozdanie o wczorajszem posiedze-

---

Zdobyte stanowisko.

10) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Tak rzeczy stały gdy wracającą wieczorem ze szkoły Marysię zobaczyła Małgoś i przywabiła do siebie. Na kominie suty palił się ogień. bo Zdziebełczanki na jutrzejszą niedzielę przygotowywały sobie stroje. Grzały krytykowane we wsi żelazka, prasowały niebieskie spódniczki i haftowane kołnierze u koszul.

Marysia dostała chleba z masłem.

— Dobrze ci tam? zagadnęła ją Małgoś.

— Źle mi nie jest, — odpowiedziała.

— W drugim tygodniu i byłoby ci już źle? Zwolak jeszcze nie posprzedawał ziarna, nie spasł siana, lnu nie wyprządł. — A żałowałaś Siwuli?

Dziewczynka otarła oczy rękawem.

— Za Siwulą pójdzie chata, za chatą stodółka i wtedy dopiero zaczną ci dokuczać żeby ci się pozbyć.

— Beśka mnie lubią, szepnęła.

— Dobra z Beśki kobieta — trzymaj się jej; ona się nawet Zwolaka nie zlęknie i bronić cię będzie. Czy ino obroni?

Marysia westchnęła lecz nic nie odpowiedziała.

— A cóż ta Zwolaczka bardzo na mnie i moje córki wydziwia?

— Nie mówili nic. Ona tam ino zajęta swym dobytkiem.

— A nie wiesz co zrobili z pieniądzmi wziętemi za Siwulę?

— Kupili mi buty — Maryś wystawiła nogę,— i ten oto kożuszek.

— Ha, ha — zaśmiała się Zdziebełkowa. Buty dwa papierki — kożuszek trzy, niechby cztery,— to sześć a Siwula czterdzieści. Widziałam na własne oczy, jak gospodarz z Kwikowa płacił Zwolakowi cztery dziesiątki. Wiesz Maryś tyś jeszcze okrutnie głupia.

— Wiem, odpowiedziała, bo ja też jeszcze jestem mała i bez jedną ino zimę do szkoły chodziłam.

— Jeżeli ci Pan Bóg rozumu poskąpił, to i szkoła ci go nie da, — rzekła Małgoś.

— Ależ to przecież dziecko, — odezwała się Kasia, i ma zaraz znać się na wszystkiem.

— A dyć ja wiem, że Siwula więcej warta jak buty i kożuszek, zaprotestowała Marysia, ino mówiłam że Zwolak tyle mi za nią kupił.

— To tak gadaj, rzekła Małgoś, — a resztę schował.

Maryś powstała z ławki, całując po kolei matkę i córki.

— A zajrzyj tam do nas przecie. Z matusią byliśmy w przyjacielstwie, to i o tobie nie zapomniemy. Jak ci Zwolak zacznie dokuczać, to przychodź do nas, my ci nie pożałujemy łyżki strawy.

Zadumana dziewczynka wracała do domu.

— A niech se Zwolak bierze co chce myślała. Ja i tak sobie zarobię i z Beśką będzie mi dobrze. Żeby to z nami była jeszcze Siwula... Westchnęła i chcąc zagłuszyć ból ściskający jej serce po Siwuli puściła się pędem.

Stanęła przed chatą Zwolaków, zajrzała do okna. Zwolak w okularach coś rachował i pisał, Beśka z gospodynią prządły. Przypomniała sobie o garnuszku pełnym mleka schowanym pod żłób. Ostrożnie przesuwając się koło ściany wpadła do obórki.

Drzwi głośno skrzypnęły. strach przejął dziewczynkę — słuchała chwilę, lecz cicho było. Przysunęła się do żłobu, namacała garnuszek, wyjęła go, przytknęła do ust i mleko z niego wypiła.

— Kto tam, rozległ się na dziedzińcu głos Zwolaka.

Dziewczyna ścierpła na całem ciele, oddech zaparła w sobie i ani drgnęła.

— Kto tu jest, zawołał wchodząc do obórki, lecz nikt mu nie odpowiedział. Wybiegł, drzwi za sobą zamknął i zaparł je kołem. — Dziewczynka ze strachu zatrzęsła się jak w febrze. Wsunęła garczek daleko pod żłób, a sama macając w ciemnościach, domacała się słomy i co tchu w nią się zagrzebała.

Otworzyły się z trzaskiem drzwi, do stajni wbiegł Zwolak z latarką w ręku, za nim Zwolaczka z Beśką i Maciek trzymając ręce w kieszeniach kożucha.

— Ale ktoby tu był, — uspakajała Beśka.

— Na własne oczy widziałem, odparł gospodarz, — że w rogu coś stało.

— Oczy gdy patrzą na śnieg a potem wlezą w ciemnicę, to zawsze coś zobaczą, — odparła wdowa. Lecz Zwolak nie dał się z tropu zbić— szukał sam po żłobach.

— Maciek popatrzno w słomie.

Maciek rozrzucał wiązki, gospodarz mu przyświecał. Na samym spodzie przytulona do ściany przycupnęła wystraszona dziewczyna.

— Patrzajcie, zawołał Zwolak, — otóż jest.

— Maryś a cóż ty tu robisz, — pytała Beśka.

Dziewczyna w płacz.

— Prząść jej się nie chce, a zbytki na ślizgawce to umie stroić, odezwał się groźnie gospodarz.

— Nie straszylibyście dziecka, przerwała Beśka.

— To woli w stajni się czaić, jak jaki złodziej i w zimnie spać, jak w chacie co zrobić. A to ci kuty próżniak, ino dyscyplinę wziąść.

— Położyć i skórę zerżnąć, jak się patrzy,— zdecydował Maciek.

— Dałabym ja ci bić mi dziecko, wrzasnęła Beśka.

Marysia zanosiła się od płaczu.

— Beśka — nie wtrącajcie mi się do dziewczyny, pókim dobry — groził Zwolak ująwszy za rękę sierotę.

— Będę się wtrącać, bo mi ją oddała nieboszczka kiej jeszcze była chora i prosiła, abym jej krzywdy nikomu nie dała zrobić. — I nie dam, — dodała rozkazującym tonem, ująwszy się pod boki. — Oczy jej błyszczały, wargi drżały. — Zwolaczka mrugała na męża, chcąc go uspokoić.

— No i wielga się rzecz stała, że głupia dziewczyna, zwyczajnie, jak młoda, wlazła do stajenki i legła se w słomie, — tłómaczyła gospodyni.

— Wielga,— Zawołał Zwolak blady z gniewu, — wielga — powtórzył, bo uczy się próżniactwa i oszukaństwa. Brońcie ją, to i wam się jeszcze co reszty dostanie, ofuknął żonę.

Marysia wybuchała co raz żałośniejszym płaczem.

Rozgniewana groźbą gospodyni, wyrwała z rąk męża dziewczynę. — Chłop się zamierzył, lecz w tej chwili spuścił rękę, — popchnął tylko stojącą mu na drodze Beśkę i wyszedł trzaskając drzwiami.

Beśka straciła równowagę, siadła na słomie, Maciek się zaśmiał grubo i głośno.

— Idź, idź ty głupi z tym swoim śmiechem. Wstawajcie Beśka i nic sobie z tego nie róbcie. Chłop, jak chłop i już — mówiła gospodyni.

— I cóż mi zrobił? Żem se siadła, abo mnie nogi od stania bolały, — rozśmiała się Beśka.

— Prawda. poświadczyła Zwolaczka, — a zwracając się do Marysi, dodała. A ty, ze szkoły wracaj prosto do chaty na wieczerzę, rozumiesz? A teraz otrzej oczy i chodźmy. bo mi jeszcze żur wykipi. — Idąc, prowadziła Marysię za rękę, za nią szła Beśka, a Maciek drzwi od obórki zamykał.

W chacie, zastali Zwolaka już uspokojonego. Siedział za stołem w okularach na nosie, czytał jakieś pisanie. Marysia blada, trzęsła się cała ze strachu, nie śmiejąc oczu podnieść. Zaledwo ją Beśka uważając żeby Zwolak nie spojrzał, pogłaskała. — Ciężkie westchnienie wydobyło się z piersi dziewczynki, lecz je tłumiła jak mogła, aby nie zwrócić na siebie uwagi gospodarza, lub go nie rozgniewać. Od tej chwili czuła się więcej jeszcze w tym domu nieśmiałą i zalęknioną.

Późno w noc szeptał Zwolak do żony:

— Jeżeli mi Beśki nie wygnasz bez trzy dni, to ją sam wypędzę. a będzie despekt dla ciebie.

— A to znajdź lepszą od niej,— coby była pracowita, jak Beśka i dbała o gadzinę jak ona, — powiedziała szeptem Zwolaczka.

— Ale harna, ma nas za nic, tobą pomiata, a mnie się odgraża.

— Wypędź ją wypędź, — to zobaczysz jak z językiem wyleci na wieś, jak zacznie krzyczeć że sierotę krzywdzisz, że ją katujesz. Broń Panie Boże, niech dziewczyna zachoruje, to ludzie zaraz powiedzą, że ją chcesz uśmiercić.

— A niech se gadają.

— Cicho bądź i nie obrażaj Boga. bo jeżeli ty go nie masz w sercu, to ja go mam i mieć będę.

Zwolak nie odpowiedział ani słowa, zabierając się do spoczynku.

Dziewczynka miała straszne sny; zrywała się, chciała uciekać. Śniła, że Zwolak ją katuje, że matusia wyciąga do niej ręce, a Beśka broni. Obudziła się, przytuliła buzię do poduszki, zapłakała cicho i zasnęła.

Nad ranem poczuła szorstką rękę, głaszczącą ją po twarzy.

— Nie wydałaś mnie, — szeptała Beśka do ucha dziewczynki.

— A cóżto, — przecie dla mnie schowaliście mleko i miałabym was wydać? — A niechby mnie zakatowali, tobym słówka nie pisnęła.

— Teraz ci będę mleko tu, do komory przynosić.

— Nie przynoście moja matusiu, nie przynoście, nie dotknę się go za nic na świecie.

— Musisz,— szepnęła Beśka. A czemże ja cię odchowam? Mięsa przecie nie mam. — I nie czekając na odpowiedź, zaczęła się głośno obuwać.

— Spij, śpij, aż póki cię nie zbudzę, — powiedziała — obtulając pierzynką faworytkę i wyszła.

(C. d. n.)

niu Koła, a Niemcy zobaczywszy, jak mało Kołu polskiemu na tej sprawie zależy, odstąpili od swego zamiaru. Jak dalece owe postrachy płonne były, któremi wczoraj prezydyum Koła przeciw wnioskowi p. Kozłowskiego wojowało, można się było dziś przekonać. bo hr. Hohenwart głośno mówił, że byłby się zgodził na ten wniosek, gdyby go Koło było uchwaliło, i p. Rieger oświadczył, że Czesi nie byliby przeciw życzeniu Polaków głosowali, bo są tego pewni, że ich w swoim czasie Polacy w sprawie czesko-morawskiej kolei nie odstąpią. Jest zaś wzgląd uboczny, który sprawę tę w interesie kraju naglejszą czyni, niż się na pozór wydaje. W ministerstwie takie zaprowadzono zmiany w pierwotnym planie kolei podkarpackiej, że roboty nierównie więcej kosztować będą, niż zrazu preliminowano. Zachodzi wątpliwość, czy znajdą się przedsiębiorcy, którzyby się podjęli wybudowania tej linii za tę sumę, jaką na wniosek rządu Rada państwa ustanowiła. Hojniej ma być dotowaną odnoga nadwiślańska i budowa obydwóch linij razem łatwiej znalazłaby przedsiębiorcę. Skutek więc trwożliwości Koła może być taki, że budowa kolei podkarpackiej także w tym roku rozpoczętą nie będzie i wypadnie z nią czekać na uchwalenie kiedyś w zimie tych odnóg, które mogły i powinny były uchwalone być jutro.

Dziś podczas posiedzenia Izby Koło zgromadziło się dla wyboru komisyi naftowej. Wybrani zostali pp. Chamiec, Dzwonkowski i Zatorski. Po dokonaniu wyborów, p. Grocholski zabrał głos, aby Koło pożegnać. Cieszył się, że nie potrzebuje podobnych rozwodzić żalów, jak p. Tomaszczuk przy pożegnaniu lewicy. Solidarność Koła i prawicy nie jest naruszoną ani zagrożoną. Mowca wyraził nadzieję, że po upływie letnich wakacyj Polacy w takiej samej zgodzie dążyć będą do celu, który sobie założyli, to jest do powiększenia autonomii krajowej i do utrzymania rządu, który tej autonomii sprzyja. Ktoś w Kole półgębkiem zrobił tę uwagę, że jeśli Polacy z równą energią pracować będą dalej nad rozszerzeniem autonomii krajowej, jak w ciągu ubiegłej kadencyi, to Galicya stanie się za ciasną dla pomieszczenia tak obszernej autonomii.

Rząd ma prawo mianowania jednego członka Rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej. Do niedawna pełnił tę funkcyę urzędnik, który złożył dany mu mandat, gdy mu dano poznać niezadowolenie z tego, że przy ostatnich uzupełniających wyborach do Rady zawiadowczej, głosował za kandydatami polskimi. Prezes Rady zawiadowczej czynił wszelkie wysilenia, aby nakłonić br. Pino do zamianowania na tę posadę Polaka. Popierał go w tem także p. Grocholski. Skutek dziś się okazał. Zamianowany został p. Obraczaj, Polak, ale odstępca, zawzięty wróg żywiołu narodowego w księstwie Cieszyńskiem. To strach, jak ten rząd sprzyja krajowi!

Po dziennikach pełno bajek o robotach przedwstępnych do utworzenia nowego stronnictwa. *Pester Lloyd* donosi, że na jednem z takich przygotowawczych zgromadzeń znajdował się pan Hausner. Mogę was upewnić, że to doniesienie jest mylnem.

Z wiarogodnego źródła dochodzi mnie wiadomość, iż w roku bieżącym Galicya znów może cieszyć się będzie bytnością Najjaśniejszego Pana. Prawdopodobnie, wielkie coroczne manewra kawaleryi, które przeszłego roku odbywały się w Węgrach, w roku bieżącym odbywać się będą w Galicyi. Cesarz zwykł bywać na tych manewrach i z tego powodu, może znów kraj nasz odwiedzi.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, p. Rieger nie potrzebnie się wybrał z ogólnikową denuncyacyą zarządu robót około regulacyi Dunaju, denuncyacyą gołosłowną, niczem nie popartą. Przywódca klubu czeskiego sam sobie tem ubliżył, ubliżył godności mównicy parlamentarnej, a wywołał cierpką odpowiedź Suessa, której gorycz odezwie się w całem mieście. P. Rieger oczywiście nie mógł strawić wczorajszej przegranej, ale wśród ery ugodowej, w dzień podwójnego w obudwu Izbach zwycięztwa partyi rządowej, lepiej było takiego dyssonansu uniknąć. Dziwne zresztą było całe posiedzenie dzisiejsze. Mowy Hallwicha, Greutera i Chlumeckiego były uwagi godne. Gdy przed imiennem głosowaniem prawica zwoływała swych członków, polecono sprawozdawcy mówić jak najdłużej. Plótł więc, jak Piekarski na mękach, dopóki się nie zgromadzili członkowie. Resztę przedmiotów załatwiał już tylko prezes ze sprawozdawcami. Wśród gwaru w Izbie, nikt nie wiedział o czem mowa i nad czem się głosuje. Wszystkie komisyjne wnioski przeszły bez opozycyi i tak byłby przeszedł wniosek o budowie nadwiślańskiej kolei.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 maja.

Lwowskie *Słowo* wypowiada wojnę Rzymowi z powodu ostatniej bulli papieskiej. Oświadcza ono wprost bez ogródek, iż Ruś halicka pozostanie wierną cerkwi greckiej nie przystanie i nie pozwoli na żadne nowości narzucane przez polskich Wallenrodów — nie pozwoli, aby ustawa św. Bazylego W. została skażoną łacińskiemi naleciałościami, słowem wypowiada posłuszeństwo Rzymowi twierdząc, iż przez obecne postępowanie Kościół rzymski na zawsze odstręczył wschodnich prawosławnych chrześcian od unii. Słowa te moskalofilskiego organu nie potrzebują komentarza.

Dziennik Poznański pisze: „Choć wybory do sejmu pruskiego dopiero za kilka miesięcy się odbędą, bo prawdopodobnie w październiku, już ze strony niemieckiej rozpoczyna się agitacya i to u r z ę d o w a. Z paru miejsc donoszą nam, że do Kreisblattów dołączają półurzędowe pismo *Polit. Correspondenz*, które, jak wiadomo, popiera gorąco politykę rządową. Pomiędzy innemi dołączają to pismo do Kreisblattu bydgoskiego. Obok tego, jak *Bromberger Zeitung* donosi, w tymże Kreisblacie jest ogłoszenie podpisane przez miejscowego landrata p. Oertzen, zwołujące konserwatystów na w. zebranie do Bydgoszczy na dzień 30-go b. m. Tymczasem rzeczony Kreisblatt odpowiedniego zawiadomienia nationalliberałów nie przyjął. Walka zatem wyborcza już się rozpoczyna i to od razu przybiera pośród Niemców charakter ostry".

„Jesteśmy przekonani, że i pośród nas niebawem rozpocznie się również kampania wyborcza. Im wcześniej to nastąpi, tem lepiej, bo zawczasu wszystko może być co powinno być zrobionem, aby rezultat wyborów wypadł dla nas pomyślnie".

Mamy do zapisania smutną wiadomość z Białorusi, zaczerpniętą z *Nowosti*. W roku przeszłym w dziewięciu powiatach gubernii m i ń s k i e j z rąk polskich p r z e s z ł o w r ę c e r o s y j s k i e 39.815 d z i e s i a t y n z i e m i, w skutek dobrowolnych umów. Rosyanie nabyli największą ilość ziemi w powiatach: bobrujskim (8.402 diesiatyn), mińskim (9.098 diesiatyn), słuckim (7.038 d.), borysowskim (4.320 d.), ihumeńskim (5.280 d.), najmniej zaś w powiatach rzeczyckim (300 d.), mozyrskim (2000 d.), nowogrodzkim (3.012 d.), i nareszcie w pińskim (2.183 dziesiatyn). Wskutek tego w gub. mińskiej jest obecnie właścicieli dóbr rosyjskiego pochodzenia 3.066 osób, posiadających 2.536 majątków z 1,903.721 diesiatyn ziemi, polskich zaś ziemian 3.750 posiadających 3.745 majątków, z 2.540.672 diesiatyn ziemi. Z tych liczb okazuje się, iż w roku ubiegłym rosyanie nabyli 27.137 diesiatyn więcej, niż w roku poprzednim, i że liczba rosyjskich właścicieli dóbr wzrosła w ciągu roku o 121 osób. Przykry to niezmiernie fakt dobrowolnego ustępowania z ziemi ojców, który dowodzi, że nie wyrobiliśmy jeszcze w sobie niezbędnego hartu do wytrwania w trudnych warunkach, jakie na kresach istnieją. Chcielibyśmy wierzyć, że doniesienie *Nowosti* o dobrowolnej sprzedaży jest nieprawdziwe, i że to przechodzenie ziemi polskiej w ręce rosyjskie było przymusowem.

Z onegdajszego telegramu znamy już treść najnowszego ukazu carskiego w sprawie żydów. O wrażeniu, jakie w Niemczech wywarły te nowe środki represyjne przeciw żydom, *Wiener Allg. Ztg.* zamieszcza następujący telegram z Berlina: „Panuje tu powszechne mniemanie, że ostatni ukaz carski oznacza zwycięstwo polityki Ignatiewa, a polepszenia stosunków wewnętrznych w Rosyi sprowadzić to nie może. Prześladowanie żydów, które zdaje się, dosięgło już swego zenitu, zmienić się może w krucyatę przeciw Niemcom. Punkt 3 ukazu, zabraniający żydom w święta i niedziele prowadzenia handlu, nie obraża w niczem uczuć ludzkości, przepisy takie obowiązują nie tylko na zachodzie Europy, ale nawet w Ameryce. Innym jednak duchem owiane są przepisy ukazu pod l. 1 i 2. Są to wyraźnie przeciw żydom skierowane środki, podające czynownikom rosyjskim sposobność znęcania się nad ofiarami żydowskiemi w sposób dowolny. Zakaz zawierania kontraktów kupna i dzierżawy, nabywania aptek na własne imie, musi w końcu sprowadzić zupełne wywłaszczenie żydów. Ukaz dotyczy tylko żydów na prowincyi, wiadomo jednak, że po ostatnich rozruchach żydzi tłumnie opuszczają miasta."

Prawit. Wiestnik ogłasza preliminarz dochodów i wydatków świętego Synodu na rok 1882. Z cyfr urzędownie podanych powziąć można wyobrażenie, na jak wielką skalę prowadzona jest propaganda prawosławia w Rosyi i zagranicą, olbrzymie zaś dochody świętego synodu, każą się domyślać źródła, z którego znane z poziomu moralnego duchowieństwo moskiewskie czerpać może tak znaczne zasoby. Źródło, którem się zasila cały świat czynowniczy w Rosyi, dostarcza synodowi przeszło 3 miliony rocznie, z ogłoszonego bowiem w dzienniku urzędowym budżetu na rok 1882 w ilości 5,589.410 rubli, 2 tylko miliony pochodzi ze stałych funduszów i dóbr synodu, reszta osłonięta jest grubą tajemnicą i figuruje pod nazwą dochodów nadzwyczajnych. Rozkład wydatków licuje najzupełniej z rodzajem dochodów. Administracya t. j. kancelarye i urzędnicy pochłaniają połowę całego dochodu, nie więcej. tylko 2,400.000 złr. Na wydatki tajne i drukarnie przeznaczne jest pół miliona, pensye nauczycieli wynoszą 300.000 rubli, reszta idzie na cele propagandy. Służba niższego rzędu kosztuje 3.000, tłomaczenie dzieł treści religijnej na język rosyjski tylko 826 rubli.

Konfiskata rosyjskich wysyłek broni i uwięzienie w Serbii sześćdziesięciu ochotników czarnogórskich przeznaczonych dla Bośnii, było przedmiotem żywej dyskusyi w dziennikach serbskich. Dzienniki radykalne zarzucają rządowi z tego powodu zdradę stanu nie do przebaczenia, której dopuścił się względem wielkiej sprawy serbskiej; — mówia, że Bośnia nie należy do austro-węgierskiej monarchii, że zatem Serbowie powinni mieć wolność wszelkich agitacyj w Bośnii. — W odpowiedzi na to *Widelo*, organ rządowy mówi, że Austro-Węgry mają prawo wglądania w sprawy bośniackie, na mocy mandatu podpisanego także przez Rosyę. — Dziennik ten występuje następnie z całą siłą przeciw „braciom sławianofilom" w Moskwie; którzy Serbię zawsze uważają za dawny teren swoich politycznych doświadczeń. — *Widelo* powiada, że minęły już owe czasy i że przecież raz w Rosyi przyjdą do tego przekonania, że po pierwsze: Serbowie chcą pozostać samoistnymi panami swej woli; 2) że Serbia przedewszystkiem wymaga pokoju; 3) że Serbia na wieczne czasy wyrzeka się występowania w roli pandura aliansu, który w pierwszym planie wymaga od Serbów, by przestali być Serbami.

Jeszcze kilka szczegółów, w sprawie p r z e s i l e n i a p a r y s k i e g o. Kiedy G u y o t postawił wniosek o zniesienie podatku od wina i piwa i zastąpienie go podatkiem od alkoholu, oraz opodatkowaniem handlarzy, którym zniesienie pierwszego podatku przynosiłoby ulgi, wykazał Say, że dochody państwa zmniejszyłyby się o 180 milionów; że w razie reformy podatków spożywczych, należy zacząć od kawy i cukru; że podatek od wódki spowodowałby zamieszanie w handlu spirytusem. Pomimo całej opozycyi Saya, który po trzykroć przemawiał, nastąpiła *prise en considération* wniosku Guyota, większością 271 głosów przeciw 151. F r e y c i n e t o w i miał Say oświadczyć, że jest zarzuconym podaniami o allewiacye podatkowe, że pierwej czy później na tym punkcie Izba go porzuci. Na bankiecie towarzystwa ogrodowego oświadczył, że chciał przyjść w pomoc rolnictwu, na co potrzeba dużo pieniędzy i na to trzeba oszczędzać gdzieindziej. Gdy mu Izba czyni to niemożebnem, ustępuje. Pomimo tych wszystkich oświadczeń, zdaje się, że Say wywołał całą krizis przy kwestyi całkiem pobocznej i niezasadniczej, w tem przeświadczeniu, że ani gabinet, ani prezydent republiki, ani Izba nie mogą go teraz poświęcić, w obawie o cały gabinet, w obawie przed Gambettą, że więc wyjdzie wzmocniony z przesilenia na zbliżającą się generalną rozprawę budżetową. To też cała intryga zalatuje manipulacyą giełdową. Nazwano jego program „programem wielkich kompanij" (kolejowych), a to pewna, że u niego *la haute finance* co najmniej równorzędną gra rolę z *haute politique*, a kto wie czy nie identyczną.

Gazeta Kolońska pisze: „O b a w a p r z e d G a m b e t t ą, to jest sygnatura e u r o p e j s k i e g o p o ł o ż e n i a. Europa obawia się, że temu niespokojnemu człowiekowi sprawa egipska stanie się tramboliną, po której wyskoczy na utracony fotel ministeryalny". Postać jego zabiera mężom stanu sen, ubezwładnia postanowienia rządów, przeszkadza ugrupowaniu się mocarstw według naturalnych kontrastów i interesów. Gdyż obok dyktatora przyszłości, ukazują się zaniepokojonej fantazyi mefistofelesowskie rysy złego duchu Rosyi, Ignatiewa. Co się Skobelewowi nieudało, stałoby się teraz faktem, sojusz Francyi i Anglii.

Złej krwi narobi w Niemczech słowo C r i s p i' e g o, którego uważano dotąd za reprezentanta włoskiego Gallofobizmu. Sprawozdawcy dziennika *Voltaire* oświadczył on w Luzernie, że między Francyą a Włochami, panuje od czasów rzymskiej polityki Napoleona, datujące „lekkie nieporozumienie". Jemu osobiście „milszym jest ostatni ulicznik paryski, jak najpierwszy profesor niemiecki".

„Europa nie ma żadnego prawa mieszać się w w e w n ę t r z e s p r a w y E g i p t u, jak długo kupon od egipskiego długu zapłacony" miał powiedzieć Arabi-pasza konsulowi francuskiemu. Z całym respektem i z całą sympatyą, dla obrońcy niezawisłości narodowej Egiptu! Sprawa jednak staje się bardzo ciężką dla Egiptu. Demonstracyi flot nie bardzo się powodzi, nie lepiej jak demonstracyi przed Dulcigno. Ale też zachodnie mocarstwa myślą już o drugim akcie, w którymby Armstrongi i Kropaczki przyszły do słowa. Arabi zbroi wybrzeże Egiptu wieńcem torpedów; artylerya idzie na posterunek do Aleksandryi i Damietty. Wojsko przysięga w kasarni Abdina. Wojsko odeszło do Abukir i Rosetty. Okazuje się że w ostatniej chwili odnalazła się zgoda narodu i wojska, i kedyw częścią ze strachu przed krótkim procesem ze strony Arabiego, częścią przed osamotnieniem ze strony mocarstw i Turcyi, przechyla się ku Arabi'emu. Do *Times* donoszą, że familia kedywa w rozpaczy. Korespondent *Clairon* miał podobno *interview* z Arabim. Tenże miał protestować przeciw ingerencyi obcej do wewnętrznych spraw Egiptu. Porządek niezakłócony, bezpieczeństwo osób i mienia europejczyków zupełne, kupon zapłacony. Kierunek polityki jego i obecnego rządu w Egipcie jest liberalny, chodzi wyłącznie o liberalne instytucye. Arabi nie może przypuścić, żeby rządy mocarstw, były w zgodzie z ludami, jeśli się domagają wydalenia człowieka, który chce liberalnych instytucyj dla swego kraju — i nic więcej. Wystarczało jednego skinienia, żeby z upartym kedywem skończyć. Ale on chce zostać na legalnym gruncie. Gdyby sam nawet chciał odejść to go lud nie puści. Cały lud z nami.

Opór na jaki mocarstwa wcale nie liczyły, spowodował pewną konsternacyę wśród mocarstw. W miarę jak „demonstracya" nie wystarcza a interwencya staje się konieczną, kłopot wzrasta. Dotychczasowy opór zachodnich mocarstw przeciw interwencyi tureckiej, nie pozwala na zwrot frontu. Ciągle powraca myśl konferencyi, np. konferencyi posłów w Stambule. To pewna, że Bismark nie chce robić kłopotów gabinetowi Freycineta, gdyż wie, że prościłby drogę Gambetcie. Więc kiedy dotąd oficyalna berlińska prasa ciągle mówiła, że „wszystkie nici tej sprawy w Berlinie", dziś słychać, że Niemcy zostawiają „prowadzenie" tej sprawy Austryi. Ale Austryi, „która nie zapomniała Gladstonowi *hands off*". W razie wylądowania wojska w Egipcie, wybrano podobno Ismailię, jako punkt najodpowiedniejszy, zkąd droga bez Nilu aż po Kairo. Na wypadek wylądowania od strony morza, Egipcyanie przerwaliby mosty.

Sprawy miejskie.

Kraków, 25 maja.

(Dokończenie).

R. m. G o e b e l zwróciwszy uwagę, że plantacye w tem miejscu są wąskie i należałoby je raczej rozszerzyć, a nie zwężać, wnosi więc, aby pozostać przy planie trzecim t. j. za linię dzisiejszej alei wcale nie przechodzić, ani linii tej jakimkolwiek wyskokiem nie zajmować; aby w bramie żadnego przejazdu nie dozwalać i dla tego wnijście to powinno mieć stopnie od strony plantacyj, przeszkadzające temu przejazdowi; przedkładając nadto osobny planik budynku, zwraca uwagę, że 18 straconych ubikacyj, mogą być dostatecznie wynagrodzone przystawką od ulicy Gołębiej i plantacyj, która jakkolwiek przeszkodzi symetryczności budynku od strony plantacyj, symetryczność ta jednak w budowli gotyckiej nie jest konieczną. Nakoniec oświadcza, że proponowane miastu wynagrodzenie w ilości 473 m. □ nie ma żadnej wartości, bo ani pod budowlę, ani do rozszerzenia plantacyj posłużyć nie może.

R. m. Z a r e m b a wykazuje różnicę między projektem uchwalonym przez komisyę plantacyjną i sekcyę gospodarczą, a projektem przedstawionym Radzie. Pierwszy bowiem z pomienionych projektów zabiera pod budowę 1050 metrów □ powierzchni gruntu, drugi zaś 1360 m. □. Ze ścieszki plantacyjnej poświęcamy nie 30 m. □, jak powiadano, lecz 77 metrów. Jakkolwiek twierdził, że budynek gotycki nie musi być prostokątny, to przez to jeszcze nie rozumiał, że facyata musi być ukośną. Architekt powinien wyzyskać tak sytuacyę, aby budynek odpowiadał potrzebie, a zarazem, aby nosił na sobie cechy monumentalności. Nie można nadto ignorować linii regulacyjnej. Projektujący powinien uwzględnić kierunek alei prowadzącej ku Wawelowi i kierunek ulicy Straszewskiego. Skrawek sześciometrowy między ścieszką a szosą, jaki pozostanie, jest prawie niczem, gdyż szosa nie da się nawet odgraniczyć od trawnika żywym płotem. Projektowane w tem miejscu uporządkowanie plantacyj po zajęciu części pod budynek, wygląda ładnie na papierze, gdyż papier jest cierpliwy; w naturze jednak inaczej to będzie wyglądać. Perspektywa na Wawel dotąd wprawdzie nie wyzyskana; ale odbieramy sobie możność wyzyskania jej w przyszłości. Co do funduszów oświadcza mowca, że architekt taki jak p. Księżarski, potrafi je należycie zużytkować. Z powyższych przeto powodów oswiadcza się przeciw wnioskowi sekcyi.

R. m. B o b r z y ń s k i zastrzega się, że nie przemawia w charakterze profesora Uniwersytetu, ani jako radca plantacyjny, tylko ze stanowiska radcy miasta. Planty są jedną z potrzeb miejskich, ale nie jedyną jego potrzebą. W sprawie tej dwa interesa grają rolę: interes plantacyj i interes Uniwersytetu. Planty muszą się zmienić, choćby nic z nich pod budowę nie zajęto. Jeżeli bowiem stanie budynek trzechpiętrowy, drzewa musiałyby być wycięte. Widok na Wawel na tem nie ucierpi. gdyż widok ten odsłania się dopiero wtedy, jak się minie róg dzisiejszego budynku. Artystyczne i estetyczne względy również przemawiają za tem, aby budynek był prostokątny, gdyż pomimo wszelkich rozumowań, faktem jest niezaprzeczonym, że linia prosta jest piękniejszą aniżeli krzywa. W obrębie miasta krzywizna niknie, lecz tutaj krzywizna odsłonięta raziłaby oko. Przechodząc do potrzeb Uniwersytetu, przedstawia mowca obszernie historyę rozpoczęcia budowy tego gmachu, wykazuje potrzebę założenia fundamentów na szersze rozmiary, iżby odjąć rządowi wszelką możność zmniejszenia w przyszłości sumy na budowę przeznaczonej. Jakkolwiek bowiem wydatek jest z góry określony, to jednak fundusze będą dopiero rok rocznie w budżecie na budowę wyznaczane. O ile więc budynek będzie mniejszy, o tyle mniej pieniędzy będzie potrzebował rząd na niego wyznaczać. Agitacya przeciw odstąpieniu części plantacyj powstała głównie w skutek wieści, że w budynku uniwersyteckim mają być mieszkania profesorów. Otóż wieść ta jest zupełnie fałszywą, gdyż żadnych mieszkań tam nie będzie, z wyjątkiem pedeli i stróżów. Pomieszczenie teraźniejsze collegium juridicum jest tak liche, że dziwić się, iż p. fizyk miejski nie kazał dotąd zamknąć wykładów. Są tam cztery salki niskie, bez wentylacyi, w których się mieści od 8 do 1 godz. po 100 do 120 uczniów. Powietrze więc w tych salach jest nieznośne. Wreszcie zwraca mowca uwagę, że koło Uniwersytetu skupia się życie profesorów i uczniów. Dziś budynki uniwersyteckie porozrzucane po rozmaitych częściach miasta, nie dozwalają tej spójności, która jest tak pożądaną. W nowym budynku może być nadto pomieszczona czytelnia akademicka, która się obecnie mieści w komornem, tudzież drukarnia. Mowca kończąc, wzywa Radę, aby nie szczędząc grosza dla instytucyj dobroczynnych, nie była mniej hojną dla przytułku oświaty — i przychyliła się do wniosku komisyi. (Oklaski).

R. m. T r a u c z y ń s k i oświadcza, że z argumentacyj r. m. Bobrzyńskiego możnaby wnosić, iż byt Uniwersytetu zależy od dania kawałka plantacyj pod budowę. Tymczasem Uniwersytet jak był, tak i dalej będzie istnieć choćby gmina nie dała tak wielkiego kawałka gruntu jaki jest żądany. Jeżeli Rada da mniej, to mniej będą budować ale nie stracimy kawałka plantacyj, które są nietylko ozdobą miasta ale i miejscem przechadzki dla tej przeważnej części mieszkańców którzy w lecie na świeże powietrze lub za granicę nie mogą wyjeżdżać. Co do obecnego umieszczenia Uniwersytetu to jakkolwiek przyznaje że jest ono nie odpowiednie, wszelako podana przez poprzedniego mowcę liczba słuchaczy jest wprawdzie zapisaną lecz tylko część ich bywa na wykładach. Wnosi więc przejście do porządku dziennego nad projektem drugim a przyjęcie projektu 3-go

R. m. B o c h e n e k zwraca uwagę, że plantacyje już są w kilku miejscach nie tylko zwężone lecz nawet przecięte, to jednak nie razi, bośmy się przyzwyczaili do tego; więc i to zwężenie w krótce przestanie nas razić. Gmach Uniwersytetu będzie ozdobą plant i wynagrodzi ten uszczerbek jaki gmina przez ustąpienie części plant poniesie. Collegium juridicum potrzebuje sal bardzo obszernych. Dziś młodzież nie uczęszcza regularnie na wykłady, bo niema dostatecznego pomieszczenia. Przez to odwyka ona od ścisłego wykonywania obowiązków. Jest więc interesem kraju, narodu i interesem miasta, aby Uniwersytet był odpowiednio pomieszczony. Gdyby chciano postawić budynek na własnym gruncie, wtedy jak się ktoś w komisyi wyraził, miałby on kształt fortepianu. Względy więc estetyczne przemawiają także za przychyleniem się do żądania Uniwersytetu.

R. m. Z i e l e n i e w s k i oświadcza, że zawsze bronił plantacyj i teraz będzie ich bronić. Przez zamierzone odstąpienie części plantacyj będą one przerwane; są wprawdzie i w innych miejscach przerwy, ale te były wprzód nim plantacye. Gmina wydaje rok rocznie znaczne sumy na uporządkowanie plantacyj nie dla tego, aby je teraz obcinać. Gdy chodziło w Wiedniu o zajęcie jednego metra kwadr. z Ringstrasse na urządzenie zajazdu do nowego parlamentu, gmina Wiedeńska sprzeciwiała się temu. Będąc więc przekonanym, że ofiara tej doniosłości dla ogółu mieszkańców jaką jest odstąpienie części platacyj w m i e j s c u n a j w ę ż s z e m i przeważnie tychże na wieczne czasy, nie jest konieczną i niezbędną potrzebą dla wybudowania gmachu odpowiedniego wymogom Uniw. Jag. tem więcej, że niektóre ubikacye w projektowanym gmachu przeznaczone są nie na cele naukowe lecz mieszkania, które snadnie w każdym budynku prywatnym znaleść się mogą; uczynił wniosek: aby Rada uchwaliła, że życzeniu senatu akademickiego względem odstąpienia części plantacyj zadość uczynić nie może, tudzież aby nad tym przedmiotem odbyło się głosowanie imienne.

R. m. R z e w u s k i przypomina, że kiedy chodziło o zakupno domów na plantacyach częścią szpecących takowe, częścią zasłaniających widok na Wawel, natenczas ci sami panowie którym idzie teraz tak bardzo o zachowanie kawałka plantacyj i utrzymanie perspektywy byli przeciwni zakupnu pomienionych realności. Zwraca nadto uwagę, że jeżeli budynek uniwersytecki stanie choćby na własnym gruncie, to drzewa zasłaniające światło muszą być wycięte, jak się to stało przed budynkiem sądowym przy kościele św. Piotra.

R. m. dr. Z o l l jako referent komisyi, która wykazywała potrzeby Uniwersytetu dla uzyskania funduszu na budowę nowego gmachu wyjaśnia, że nie tylko collegium juridicium, ale cały Uniwersytet wymaga lepszego pomieszczenia. Szczególnie kancelarye rektora, dziekanów poszczególnych wydziałów są gorsze, aniżeli kancelarye kierowników szkół wydziałowych, nadto brak sal egzaminacyjnych, pomieszczenia dla gabinetów, tak, że dla braku tych ostatnich nieraz nie można pozyskać najlepszych sił naukowych. Uniwersytet jest w ciągłym rozwoju, czego dowodem jest wzrastająca ciągle liczba profesorów. I tak w r. 1865/6 było 46 profesorów a w r. 1882 jest 93 sił uniwersyteckich. Nie jest to także bez wpływu na stosunki ekonomiczne miasta; więc i z tego względu należy popierać sprawę budowy jak najobszerniejszego gmachu. Jeżeli rząd będzie widział, że za Uniwersytetem stoi kraj i miasto, będzie musiał dawać fundusze na jego rozszerzenie: dla tego powinniśmy się starać, aby ta spuścizna naszej przeszłości miała lepsze pomieszczenie (oklaski).

R. m. dr. R e t i n g e r zabiera ponownie głos, oświadczając, że Rada nie powinna rozbierać wniosku, którego sekcye nie rozpoznawały. Argumenta poprzednich mowców wcale go nie przekonały. Mówili oni jako profesorowie; nic dziwnego, że chcą mieć jak najwygodniejsze pomieszczenie. Lecz zwraca uwagę, że nie lokal, lecz siły nauczycielskie nadają wartość Uniwersytetowi. Dawniej uczono w budach i na publicznych placach a nauki kwitły. Rozchodzi się nie o byt Uniwersytetu, lecz o 12 sal, czyż dla tych kilku sal warto poświęcać plantacye, które są chlubą, zdrowiem dla mieszkańców?

Dr. J a k u b o w s k i Faustyn opowiada przykre wrażenie, jakiego doznał, będąc słuchaczem prawa, a które mu dotąd pozostało. Idąc wówczas na kollegium spotkał oficerów pytających się o salę promocyjną, a gdy im wskazano takową, spojrzeli na siebie i rozśmiali się. Skoro więc teraz nadarza się sposobność dostania czegoś lepszego, nie powinniśmy stawiać trudności. Nie bójmy się historyi, w niej znajdziemy usprawiedliwienie tego co czynimy. Królowa Jadwiga złożyła perły na rzecz Uniwersytetu: i my złóżmy kawałeczek z owej perły jaką ma Kraków w plantacyach, na ofiarę Uniwersytetowi. Dajmy dowód że krakowianie umieją stać na stanowisku, jakie im przeszłość naznaczyła. Popiera więc jak najmocniej odstąpienie kawałka plant pod budowę Uniwersytetu, ale żąda zarazem, aby były wprzód wypracowane plany i aby gmina zastrzegła sobie w umowie, że plany te zostaną wykonane. Wnosi więc, aby do drugiego ustęp wniosku sekcyi dodać wyrazy: „z odpowiedniemi zastrzeżeniami".

R. m. dr. S t r a s z e w s k i jako kurator plantacyj oświadcza stanowczo, że plantacye przez przyjęcie projektu drugiego nie będą przerwane; na przerwę bowiem nigdyby się nie zgodził. Odpiera argumenta poprzednich mowców, dodając, że r. m. dr. Retinger miał oddzielny projekt, w którym drogi od ul. Jagielońskiej i Gołębiej zbiegały się ku ul. Wolskiej, projektu tego obecnie nie widzi.

R. m. dr. Retinger wyjaśnia, że projekt ten istniał jako *malum necessarium*, którego po przyjęciu projektu 2 nie uważał za potrzebne popierać.

Sprawozdawca odpowiadając na zarzuty poszczególnych mowców, wyjaśnia, że po zajęciu części plantacyj między ul. Gołębią i Jagiellońską, pozostanie jeszcze od strony gościńca przestrzeń zielona w szerokości 11.60 metr. Co do obawy kurzu od szosy, oświadcza, że dzisiejsza szosa z czasem musi być skasowaną. Dziś bowiem utrzymanie tej szosy odbywa się w ten sposób, że nawozi się w jednej porze roku kamienie tłuczone, aby je w innej porze w kształcie błota wywieść za miasto. Ten proceder musi raz ustać i dzisiejszą szosę zastąpią bruki, a wtedy ta część plantacyj nie będzie na kurz narażoną. Cała agitacya przeciw odstąpieniu plantacyi powstała zdaniem mowcy, głównie w skutek mylnych wiadomości podanych przez dzienniki miejscowe, które nie poinformowawszy się u źródła, niedokładnie przedstawiały stan rzeczy, mianowicie pod względem obliczania przestrzeni, jaka jeszcze pozostanie dla plantacyj po zajęciu części pod budynek. Sprawozdawca odpiera zarzut, jakoby w nowym bydynku miały być mieszkania, oświadczając, że nawet sekretarz, któremu z tytułu jego urzędu należy się mieszkanie, nie ma dotychczas obmyślanego w nowym gmachu pomieszczenia. W końcu zwraca r. m. Friedlein uwagę, że Uniwersytet lwowski w krótce zostanie zapewne uzupełnionym; wtenczas z natury rzeczy powstanie współzawodnictwo z Uniw. Jag. Należy się więc przygotować na to współzawodnictwo przez obmyślenie wszelkich potrzeb tutejszego Uniwersytetu. Obawa utworzenia zajazdu przed Uniwersytetem jest płonną. Wiadomo bowiem, że nasi profesorowie nie trzymają ekwipaży, z wyjątkiem dwóch, z których jeden jednak jeździ tylko na Wesołą, a drugi pomimo posiadania ekwipażu chodzi piechotą, zachowując sobie jazdę powozem na późniejsze lata. Publiczność zaś zaledwie raz do roku będzie miała sposobność przybyć na uroczystość uniwersytecką.

Na wniosek r. m. dra Faustyna Jakubowskiego przystąpiono od razu do imiennego głosowania nad wnioskiem sekcyi i komisyi plantacyjnej, gdyż r. m. dr. Retinger zgodził się na propozycyę przewodniczącego, aby nie głosować wprzód nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego, głosujący bowiem przeciw wnioskowi sekcyi, głosować będą tem samem za przejściem do porządku dziennego. Rezultat głosowania podaliśmy wczoraj. Tu tylko dodajemy, że Rada przyjęła zarazem dodatek wniesiony przez dra Faustyna Jakubowskiego, aby kontrakt był podpisany z odpowiedniemi zastrzeżeniami, mianowicie: aby odstąpiona część plantacyj użytą była jedynie pod budowę gmachu uniwersyteckiego. Wniosek r. m. Goebla co do zastrzeżenia, aby wjazdu od strony plantacyj nie urządzano, odesłano do komisyi plantacyjnej.

Posiedzenie trwało do kwadrans na 10 wieczór.

Kronika.

Kraków, 26 maja.

Patryotyzm na plantacyach. Zapewne ani przypuszczał ś. p. Floryan Straszewski założyciel plantacyi, że przyjdą takie ciężkie czasy, w których losy całej Polski ważyć się będą na skrawku tych plantacyj, że od tego skrawka zależeć będzie los Uni-

wersytetu krakowskiego, jego wielkość i chwała, jak to usiłuje udowodnić *Czas* w artykule wstępnym, a JW. p. marszałek Zyblikiewicz w spóźnionym liście do p. wiceprezydenta.

Z artykułu *Czasu* dowiadujemy się, że uchwała środowa Rady miejskiej była zwycięztwem cywilizacyi — p. marszałek zaś w liście swym rozpaczliwie załamuje ręce nad upadkiem patryotyzmu, twierdząc, że przeciwnicy tej uchwały „zatracili w sobie poczucie polskości“ — i że „z ducha i serca Polakami już nie są“. I *Czas* i marszałek zapomnieli widocznie, że „od wzniosłości do śmieszności krok tylko jeden“. Zkąd bowiem w tej sprawie — tyle tragiczności?

Gdyby rzeczywiście Kraków był tak szczelnie zabudowany, że nie byłoby w nim nigdzie miejsca na Uniwersytet, tylko na plantacyach, to Krakowianie nie oglądając się nawet na kongres wiedeński z roku 1815, który jak JW. p. marszałek wspomina tyle winnego uszanowania dla naszego Uniwersytetu okazał, że aż jeden artykuł o nim umieścił w traktacie — nie wahaliby się nawet całych plantacyj oddać na budowę uniwersytetu. Gdyby znakomite wykłady naszych luminarzy naukowych ściągały do Krakowa taką liczbę słuchaczy, że proponowany przez p. budowniczego plan nr. 3 nie byłby w stanie ich pomieścić, — to dla chwały uniwersytetu, dla chwały imienia polskiego Krakowianie nie wahaliby się poświęcić nie tylko plantacyj, ale nawet Rynku. Gdy jednak ta ilość młodzieży kursów prawnych, filozoficznych i teologicznych (medycy bowiem mają kolegium Jagiellońskie, mają dwa zakłady kliniczne i szpitale) bardzo wygodnie pomieścić się może w gmachu, któryby był nawet o połowę mniejszym od proponowanego pod nr. 3 i — robić kwestyę patryotyczną z kilku sal żądanych przez profesorów więcej dla wygody jak dla potrzeby i z umieszczenia drukarni w głównym gmachu, to zaiste, jak trafnie JW. marszałek zdefiniował lubo w odwrotnym sensie, „pochodzić może tylko z obłędu i w obłędzie tylko jakimś może mieć swoje źródło“, — a uzyskanie tych kilku sal kosztem plantacyj nazywać „zwycięstwem cywilizacyi“ — jak to uczynł *Czas* w redakcyjnym artykule — jest co najmniej zabawne. Dziwna rzecz, że kiedy się agitowała sprawa szląska w żadnym otwartym liście w *Czasie* nie odwołano się do patryotyzmu, nie zrobiono z tego sprawy polskiej, a nawet radzono odłożyć ją *ad calendas graecas*. Gdy zaś idzie o kilka sal w uniwersytecie, podniesiono taki krzyk, jak gdyby dokonywano nowego zaboru Polski.

Jeżeli dostojny autor listu w kilku miejscach przyciskiem mówi o „agitatorach z poza Rady“ — niechże sobie pozwoli przypomnieć naprzód, że i on stoi poza reprezentacyą m. Krakowa — wystąpił więc ze swym listem jako agitator z poza Rady — a powtóre, że w zapale nie ustrzegł się zwykłego błędu agitatorów: grubej przesady. Zarzut braku polskości, uczyniony przez p. marszałka tym, których całą zbrodnią była opozycya przeciw odstąpieniu pod uniwersytet gruntu, bez którego budowa obejść się może, tylko dlatego nie jest oburzający, że jest bardzo śmieszny.

Członkowie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń, rozpoczęli z dniem wczorajszym czynności lustracyjne. Od 31 b. m. rozpoczną się posiedzenia tejże Rady, zakończone ogólnem zgromadzeniem członków Towarzystwa w dniu 5 czerwca.

Stowarzyszenie św. Salomei w celu niesienia pomocy ubogim wdowom, otrzymało od rządu pozwolenie na urządzenie loteryi fantowej, która się odbędzie się w pierwszych dniach czerwca.

Dr. Bolesław Lutostański, członek redakcyi *Reformy*, wyjechał wczoraj na zjazd lekarzy i przyrodników do Pragi.

Pułk arcyksięcia Rainera Nr. 59. obchodzić będzie w przyszłym tygodniu w Salzburgu 200-letnią rocznicę. Pułk ten należący do najdzielniejszych w armii austryackiej, był czynnym w 26 bitwach, 91 utarczkach i 18 oblężeniach.

Stefan Jackowski złożył w Berlinie egzamin państwowy z budownictwa i inżynieryi.

Towarzystwo lekarskie krakowskie na posiedzeniu odbytem we środę d. 24 b. m. wybrało delegatem na zjazd czeski doc. dra Jordana w miejsce prof. dra Jakubowskiego, który się zrzekł tej godności. Następnie prof. Browicz okazał i objaśnił preparat tętniaka serca, a prof. Adamkiewicz podał wynik badania nad zwyrodnieniem w uwiądzie rdzenia, i wykazał, że zwyrodnienie to w ścisłym stoi związku z przebiegiem naczyń krwionośnych w rdzeniu pacierzowym, a twierdzenie to poparł aparatami.

Na posiedzeniu nadzwyczajnem, które się później odbyło, wybrano jednogłośnie członkiem honorowym Tow. prof. dra Bogumiła Eiselta w Pradze, a to w obec znakomitych jego zasług naukowych i obywatelskich.

„Kuryer codzienny“ pisze: „Sukiennice — jak donoszą z Krakowa — tak są dobrze odbudowane, że już dziś po dwóch latach trzeba będzie dać nowy dach i zmienić wiązania“. — Nie wiemy, ile jest prawdy w tej wiadomości i czekamy wyjaśnienia.

Komitet dla wspierania żydów w Toruniu zaniechał już udzielania żydom wychodzącym z państwa rosyjskiego pokarmów na dworcu, a komitet berliński odmówił tymże bezpłatnego przewozu do Ameryki.

Lwów, 25 maja. Dnia wczorajszego po dwudniowej zaledwie słabości, zmarł tu Maryan Dworski, który był sekretarzem dyrekcyjnym teatru od objęcia kierownictwa sceny przez p. Miłaszewskiego. Po nagłej śmierci kasyera, objął ś. p. Dworski urząd kasyera. Śmierć jego nie małą zrobiła sensacyę w mieście, a to właśnie z tej przyczyny, że w tak krótkim czasie drugi kasyer teatralny prawie nagle umiera.

Dekoracyę sal gmachu sejmowego, wykonał były uczeń tutejszej szkoły politechnicznej p. Jan Doliński; a o pracy tej wyraża się tutejsze pismo fachowe *Dźwignia* bardzo pochlebnie.

O szkodach wyrządzonych przez powodzie w Galicyi, nadeszły następujące urzędowe wiadomości:

Prut wezbrał po północy z dnia 19 na 20 b. m. do niebywałej wysokości pod Borszczowem niedaleko Zabłotowa, przyczem cztery domy zniesione zostały i utonęła trzechletnia córka szynkarza Tillingera. Rzeka otworzyła sobie nowe koryto środkiem wsi Borszczowa, odłączywszy 23 domów od pozostałej części wioski. Na szczęście woda szybko opadła.

W Zabłotowie woda podstąpiła pod domy niżej położone, a we wsi Trójcy zabrała dwie chaty; w obu tych miejscowościach jednak nikt życia nie utracił.

Bystrzyca czarna i złota w Stanisławowskiem, doszły do niezwykłej wysokości, wystąpiły z brzegów, pozalewały grunta i ogrody i zamuliły zboża prawie do szczętu. Najwięcej ucierpiały gminy Chomiaków i Wołoczyniec, gdyż w znacznej części postradały zasiewy, ozime i jare.

Jako jeden więcej przykład nadzwyczajnej pracowitości i uprzejmości J. Kraszewskiego niechaj posłuży następujący fakt: Dwóch uczniów tutejszego gimnazyum wiodło spór o pisownię: bóty — Jeden z nich twierdził, że słowo to pisze się przez o kreskowane. Ponieważ rozmaite otrzymywali wyroki — a rzecz szła o zakład, więc zgodzili się obaj na sędziego, który bez apelacyi miał spór rozstrzygnąć. Sędzią tym został Kraszewski. Napisali więc do czcigodnego pisarza naszego obaj zapaśnicy — może przyszli filologowie — swoje wywody z prośbą o łaskawe rostrzygnięcie sporu. Iluż to augurów, rzuciłoby taką korespondencyę w kosz, nie odpowiedziawszy słówka, — jak długo potrzebuje obywatel każdy oczekiwać, zanim władze rządowe raczą na jego prośbę lub uzasadnione żądanie lakonicznie odpowiedzieć; a tu sędziwy powieściopisarz, mimo swej olbrzymiej pracy, natychmiast odpowiada i nie sądźcie, aby kilku słowami zbył śmiałych interpelantów, nie, w obszernym wywodzie, uzasadnia swoje zapapatrywania, dlaczego przychyla się do zdania tego, który twierdzi, że bóty — piszą się przez o kreskowane.

Wjazd Cesarza do Krakowa, obraz Kossaka, wystawionym został w Wiedniu w muzeum austryjackiem. O znajdującym się tamże obrazie Siemiradzkiego „Jaskinia rozbójników“ powiada krytyka, iż nie dorównywa wartością poprzednim dziełom tego mistrza. Perspektywa i szczegóły archeologiczne mają być wyborne, ale figury natomiast pozostawiają wiele do życzenia.

Miasteczko litewskie Wasiliszki zostało w tych dniach zniszczone zupełnie pożarem. Z 460 domów pozostało tylko 40.

Bibliotekę dzieł medycznych po ś. p. profesorze Uniwersytetu Jagiell. Bryku, nabyła antykwarnia Besolda w Erlangen. Katalog obejmujący 5000 dzieł jest do przejrzenia w tutejszych księgarniach.

Wystawa róż w Warszawie, otwartą zostanie stanowczo dnia 24 czerwca. Ustanowiono konkursów 13, nagród 27, w ogólnej sumie 635 rubli.

Według wykazu statystycznego sporządzonego przez fakultat medyczny paryski, liczba lekarzy we wszystkich krajach cywilizowanych świata wynosi 182.000

Rząd angielski podał wniosek do parlamentu, aby mężczyźni od lat 18 za pobicie i w ogóle nieludzkie obejście się z kobietą lub dzieckiem, byli karani czterogodzinnem wystawieniem pod pręgierzem z przytwierdzonym na piersiach napisem: „Dręczyciel kobiet“.

Uroczystość Murilla rozpoczęła się w Sewilli w zeszłą sobotę. Wszystkie artystyczne i religijne stowarzyszenia Hiszpanii biorą w niej udział.

Kolej Gotarda została uroczyście otwartą. Podróż przez tunel z Lucerny do Medyolanu kosztować będzie 26 franków, a więc o połowę mniej niż dotąd pocztą lub koleją. Nowa kolej posiada 62 mniejszych i większych tunelów, 34 mostów, 20 wiaduktów i 24 przekopów. Pisma illustrowane niemieckie i angielskie podają ryciny ważniejszych miejsc tej kolei i treściwe historye przekopu góry. Główny tunel zbudowany został w 9 latach i trzech miesiącach. Pociągi będą oświetlone elektrycznością. Jazda przez całą przestrzeń tunelu wynoszącą 14.900 metrów, trwać będzie 26 minut. Koszta budowy głównego tunelu wynoszą 56.500.000 franków.

Uroczystość caratu. W świecie cywilizowanym na porządku dziennym manifestacye i uroczystości na cześć wielkich zdobyczy ducha — otwarcie kolei gothardzkiej, kongres literacki w Rzymie, zjazd przyrodników w Pradze. Rosya nie chce pozostać w tyle. Oto postanowiono uczcić wspaniałym obchodem 300-letnią rocznicę zdobycia Syberyi. Uroczystość święcenia niewoli, odbędzie się z końcem bieżącego roku.

Wiadomości urzędowe. Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta przy wyższem gimnazyum w Suczawie dr. Animpodista Daszkiewicza zwyczajnym profesorem tamże. Rada szkolna krajowa mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Michała Jaszkiewicza w Przeworzie, Kazimierza Fussa w Grzęsce, Aleksandra Jaronczyka w Chomranicach, Edwarda Darowskiego w Uluczu i Emila Buczackiego w Rymanowie, zaś nauczycielkę Karolinę Antecką rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Brzesku.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
25	2 p.	19·3	739·1	Z.	13·0	po płd. deszcz
	10 w.	14·4	41·0	„	24·0	pogoda
26	7 r.	15·0	43·5	„		„

Repertoar teatru letniego.

Sobota, 27 maja: „Ulicznik paryski“ ze współudziałem p. Alberta Ekera.

Poniedziałek, 29 maja: „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Na wystawę obrazów przybyły: Hipolita Lipińskiego „W jesieni“. Jest to pendent do wiosny i ma te same wady i zalety: figurki i różne szczegóły wykończone z flamandzką drobiazgowością, ale rysunek nie zawsze wyrównywa zaletom pendzla. Przy tem cały obraz ma za mało cienia, wszystko jest w pełnem oświetleniu, co nadaje gobelinowy charakter kolorytowi i sprawia, że niektóre figury i przedmioty nie wychodzą dość plastycznie. — Portret Löflera przypomina znaną nam twarz, ale nie dość wiernie odtwarza właściwy wyraz, życie i temperament przedstawionej osoby. Wygląda więcej na poetyczną reminiscencyę, niż portret malowany z natury. Szczegóły toalety malowane z wdziękiem. Fałat „Wyrobnik“ jest malowany z siłą kolorytu i wyrazistą charakterystyką właściwą temu znakomitemu akwareliście. — Pan Szwojnicki chciał namalować rzecz zmysłowo-poetyczną ponętną, ale wskutek twardego malowania ciała, intencye autora nie uwydatniły się wcale. Obraz przedstawia nie ubraną niewiastę zaplątaną między liście chmielu, który nadał tytuł „Oplątana“ a dla lepszego objaśnienia widza dodał poniżej: „żebyś ty chmielu na tyczki etc.“ Komentarz ten mówi bardzo wiele o tem, co chciał artysta namalować, ale nie o tem co namalował. — Uroczą i pełną dziewiczego wdzięku jest główka p. Eysmonda; drugi jego obrazek „Pogorzelcy“ jakkolwiek nie bez zalety, nie odznacza się ani świeżością pomysłu, ani układu. — P. Grabiński, w którego obrazach przeważa popielaty koloryt nawet w zieloności drzew, znalazł się w swoim żywiole wybierając za przedmiot szare skały jakiejś świątyni pogańskiej z okolic Monasterzyska — i zachód słońca koło Lwowa, gdzie skały także większą część krajobrazu zajmują. Ta część najlepiej się też artyście udała, za to tam gdzie przychodzi mu malować żywą naturę, odrobinę zieloności, koloryt jego jest suchy, bez odrobiny soczystych tonów, a traktowanie zbyt drobiazgowe, wylizane, że nieledwie znać każde pociągnięcie cieniutkiego pendzla. — Wandalin Strzelecki mający więcej fantazyi jak techniki, dał znowu jakąś cudaczną scenę z życia szlacheckiego, w której figurki robią wrażenie, jakby były powycinane z kart i przylepione na zielonem tle bez najmniejszej uwagi na perspektywę. Panna Dulębianka nadesłała na wystawę wcale nie złe studium głowy starca.

Rocznik pedagogiczny wydawany staranniem i pod redakcyą S. Diecksteina. Rok I. Warszawa 1881. — Pod powyższym tytułem opuścił niedawno w Warszawie prasę spory tom, obejmujący 415 stronnic, a zawierający nader zajmujący pogląd na całą prasę pedagogiczną polską z lat 1880 i 1881.

Pierwsza część dzieła obejmuje sześć następujących rozpraw: O nauczaniu poglądowem w szkole elementarnej przez Adolfa Dygasińskiego.— Kilka uwag nad programen matematyki w klasach niższych szkół gimnazyalnych i realnych przez S. Dicksteina. — Słówko o nauczaniu języka francuskiego przez J. Amborskiego. — Nowa pomoc naukowa w nauce rysunku rzutowego przez H. Jaworskiego. — O znaczeniu i wykładzie fizyki w szkołach średnich żeńskich przez St. Kramsztyka. — Rzut oka na dzieje lwowskiego Towarzystwa Pedagogicznego przez Wł. Zawadzkiego.

Z powyższych artykułów szerszą publiczność szczególnie zainteresować może znakomicie napisana rozprawka prof. J. Amborskiego, znanego zaszczytnie pedagoga — literata i rozprawa p. Władysława Zawadzkiego, w której autor na podstawie dokładnych studyów wszystkich urzędowych sprawozdań Towarzystwa pedagogicznego zestawił zwięzły a nader sympatyczny obraz działalności kilkunastoletniej tegoż Towarzystwa w kraju naszym. Pedagodzy zakordonowi, których sprawozdania Towarzystwa pedagogicznego i organ tegoż czasopisma *Szkoła* nie dochodzą, otrzymali w artykuliku tym przynajmniej ogólny pogląd na usiłowania i pracę pedagogów galicyjskich; redakcya zaś *Rocznika* pragnąc wzajemność tę i nadal utrzymać przyrzeka, że i w następnych swych rocznikach podawać będzie zawsze sprawozdanie z bieżących czynności naszego Towarzystwa pedagogicznego.

Najobszerniejszą część *Rocznika* stanowi dział rozbiorów i sprawozdań, w którym umieszczone są krótkie i trafne recenzye dzieł z zakresu pedagogii, wyszłe w latach 1880 i 1881. Trzeci dział *Rocznika* obejmuje przegląd sprawozdań i programów szkolnych; czwarty zaś dział obejmuje wiadomości statystyczne. Wiadomości te o ile nie są wyczerpujące co do stanu szkół w Galicyi, o tyle są dla nas ciekawe ze względu na obfity materyał statystyczny, dotyczący szkół w Królestwie Polskiem, o których tu, co prawda, nie wiele nam wiadomo.

Wydawnictwo *Rocznika* starannie i sumiennie redagowanego zasługuje na jak najśilniejsze z naszej strony poparcie, a byłoby bardzo pożądanem, ażeby władze szkolne dla każdej biblioteki szkolnej *Rocznik* pedagogiczny zaprenumerowały. *T. G.*

Kazimierz Henisz krakowianin, wydał u Bösendorfera w Wiedniu 2 kompozycye na fortepian: „Nocturn“ i „2 mazurki“. Obie świadczą dobrze o talencie kompozytorskim p. Henisza.

Dział ekonomiczny.

Fundacya Feliksy Maryi Czarkowskiej dla polskich rękodzielników i przemysłowców.

Właścicielka dóbr Wołkowce, Wysuczka, Wierzchnikowce, Piszczatynie i części Strzałkowic w pow. borszczowskim, zamieszkała stale w Paryżu p. Feliksa z hr. Golejewskich Czarkowska złożyła na dniu 24 maja b. r. przez adwokata swego dra Marcelego Madejskiego we Lwowie do kasy Wydziału krajowego sumę 100.000 złr. w. a. w 5% listach zastawnych galic. akc. Banku hipotecznego z kuponami od 1go maja b. r. bieżącemi z przeznaczeniem utworzenia z kapitału tego fundacyi, mającej na celu podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu w kraju naszym. Fundacya ta ma nosić imię „fundacyi imienia Feliksy Maryi z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego w kraju zawód rękodzielniczy lub przemysłowy podejmujących“ — a wejdzie w życie z dniem śmierci fundatorki, wskutek czego też pobór kuponów zapadłych przez ciąg życia fundatorka zatrzymuje dla siebie. Wedle intencyi fundatorki Wydział krajowy galicyjski obejmie zarząd fundacyi i obracać będzie połowę dochodów z majątku fundacyjnego na stypendya dla uczniów uczęszczających do szkół rękodzielniczych lub przemysłowych bądź to w kraju, bądź też za granicą, drugą zaś połowę na zasiłki celem zakładania warsztatów rękodzielniczych w kraju przez tych uczniów, którzy po ukończeniu nauki w pewnym zawodzie rękodzielnictwa nie mają dostatecznego funduszu do rozpoczęcia swego zawodu.

Oznaczenie wysokości stypendyów dla uczniów, jako też kwoty pojedynczych zasiłków na zakładanie warsztatów pozostawia fundatorka z uwagi na zmienne pod tym względem potrzeby Wydziałowi krajowemu, rozdawnictwo zaś zachowuje fundatorka każdoczesnemu posiadaczowi ordynacyi familijnej imienia Czarkowskich, mającej się utworzyć z powyżej wyszczególnionych dóbr, oraz z kapitału jednego miliona złr. w. a., złożonych przez panią Czarkowską w 5% listach zastawnych galic. Tow. kredytowego ziemskiego, — a dopóki, lub gdyby ordynacya ta z jakiegokolwiek powodu nie przyszła do skutku, przyznaje fundatorka to prawo rozdawnictwa galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu, albo też w miejsce jego z taką atrybucyą wstępującej nowej autonomicznej władzy krajowej. W razie dojścia do skutku ordynacyi ma Wydział krajowy we wszyskich kwestyach, tyczących się sposobu rozdawnictwa lub wysokości stypendyów i zasiłków zasięgać zdania każdoczesnego posiadacza ordynacyi imienia Czarkowskich. Wypracowanie bliższych postanowień, tyczących się fundacyi, jakoteż ułożenie aktu fundacyjnego, odpowiadającego potrzebom kraju pozostawia fundatorka Wydziałowi krajowemu.

Nowa austryacka kolej do rosyjskiej granicy. Budowa linij konkurencyjnych we wschodniej Galicyi spowodowała zarząd kolei lwowsko-czerniowieckiej do powzięcia zamiaru zbudowania kolei wicynalnej z Chodorowa do Podwołoczysk, albo też z innego jakiego punktu między Tarnopolem a Podwołoczyskami. Odnoga ta kolei czerniowieckiej przeżynać będzie najurodzajniejszą część Galicyi, obok tego zarząd kolei liczy na wielki ruch transitowy, idący z Rosyi na zachód. Koncesya na budowę jest już udzielona.

W Nowym Yorku ceny nafty ogromnie spadły, jak donosi *Frankfurter Zeitung* wskutek odkrycia nowego zdroju naftowego w Clarenden-Cauntu w Pensylwanii, który dostarcza na dzień po tysiąc beczek.

Kraków, 26 maja.

(Sprawozdanie *Reformy. M.*)

Z powodu świąt izraelickich na Baranie ani w Michałowicach zwykłe targi nie odbyły się wczoraj, wskutek czego i targ dzisiejszy tutaj mało był ożywiony i do żadnych znaczniejszych nie przyszło transakcyj.

W obec tego ceny ostatniego targu pozostały prawie niezmienione, chociaż ze względu na pomyślny dla zasiewów stan powietrza usposobienie w ogóle było słabsze.

Pszenica biała	10·50	11·40
„ czerwona	10·50	11·30
„ żółta	10·50	11·25
Żyto	6·50	7·40
Jęczmień browarny	7·—	7·25
„ na paszę	5·50	6·—
Owies	6·25	6·50
Rzepak	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—

Wiedeń, 25 maja.

Pszenica na wiosnę, 11·80 — 11·85, na maj, czerwiec 11·80—11·85, na jesień 10·95 — 11·—. Owies na wiosnę 7·80 — 7·85. Owies na jesień 6·90—6·92 Owies handlowy 8·——8·15. Żyto węgierskie 8·60— 8·90, Żyto na wiosnę —·——·—, Żyto na jesień 8·47—8·50. Kukurudza na maj, czerwiec 7·63—7·65, gotowa 7·70— 7·75.

Spirytus 32·50—32·75.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą do *Pol. Corr.*, że według wiadomości z Petersburga rosyjski minister wojny wypracował wniosek, aby straż graniczną cłową, liczącą do 10.000 ludzi, a obecnie podległą ministrowi skarbu, zorganizować wojskowo, i poddać ministerstwu wojny.

O kolei żelaznej dąbrowsko-dęblińskiej krążą najsprzeczniejsze wiadomości. *Nowosti* donoszą, iż nieporozumienia co do redakcyi ustawy towarzystwa tej kolei, zostały usunięte, i że budowa jej ostatecznie została zatwierdzoną.

Piszą nam z Petersburga:

„Przybycie ks. bułgarskiego do Petersburga spowodowane było nie konstytucyjną agitacyą radykalnego stronnictwa, dla którego jest ona tylko pozorem, ale niebezpieczeństwem, którem mu zagraża agitacya panbułgarska. Chitrowo, konsul gen. rosyjski, który ma w ręku sprężyny tej agitacyi, zorganizował w Bułgaryi i w Rumelii całą sieć komitetów panbułgarskich dla połączenia obu Bułgaryj według stypulacyj traktatu St. Stefano. Książe jest w najtrudniejszem położeniu; jeżeliby zechciał sprzyjać agitacyi panbułgarskiej naraziłby sobie całą Europę i Turcyę; stawiając jej trudności, narazi się na niebezpieczeństwo rewolucyi i wygnania. Ta panbułgarska tajemna agitacya trzyma też nad nim wzniesiony miecz agitacyi konstytucyjnej, za przywróceniem pierwotnej konstytucyi, używając jej jako środka do wymierzenia presyi na księcia. Książe domagał się w Petersburgu odwołania Chitrowo, powstrzymania akcyi. Ignatiew stanowczo odmówił, postawił rzecz tak, że Rosya nie może przeszkodzić ruchowi samodzielnemu, dobrowolnemu ludu bułgarskiego — lecz oświadczył, że obecnie pośpiech wszelki nie byłby dla Rosyi na rękę. Dlatego przyrzekł, że Chitrowo otrzyma wskazówki, ażeby umysły uspokajał. Chitrowo został też do Petersburga wezwany“.

Wyrok w sprawie sprzeniewierzenia lekarza generalnego sztabu Buscha zapadł w Petersburgu dnia 24 b. m. Busch i urzędnik Andrejew skazani zostali na pozbawienie stanu praw służbowych, szlachectwa i orderów, oraz na zesłanie pierwszy do Tomska, drugi do Archangielska.

W dziennikach rosyjskich wiele się pisze o załatwieniu kwestyi żydowskiej. Według jednak *Nowosti* myśl urządzenia osobnego urzędu złożonego z członków Rady państwa i innych władz dla rozpatrzenia sprawy żydów, nie wyszła jeszcze z dziedziny pobożnych życzeń.

Ministrem wojny w Bułgaryi mianowany został generał rosyjski Kaulbars, tekę spraw wewnętrznych zatrzymuje dalej Sobolew.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 26 maja. Minister rolnictwa przyznał p. Olszewskiemu, sekretarzowi Towarzystwa opieki przemysłu naftowego 300 złr. na zbadanie eksploatacyi nafty w Rumunii.

Wiedeń, 26 maja. Na budowę kolei transwersalnej rozpisaną będzie w początku czerwca konkurencya, wszakże bez planów szczegółowych, tylko na sumę ryczałtową.

Wiedeń, 26 maja. W Grahowo internowano 800 powstańców.

Buda-Peszt, 26 maja. Komitet peszteński uchwalił petycyę przeciw osiedlaniu się żydów rosyjskich w Peszcie.

Buda-Peszt, 26 maja. Dzienniki peszteńskie omawiając plany Fischhofa potępiają lewicę, która straciła podstawę wśród Niemców.

Petersburg, 26 maja. Nagły wyjazd Loris-Melikowa z Berlina nastąpił skutkiem telegraficznego wezwania Giersa, względnie cara, który wraca mu swą łaskę i ma go mianować następcą Ignatiewa.

Petersburg, 26 maja. Loris-Melikow odbywa konferencye z Giersem, który wpływem swym wyjednał mu znowu zaufanie cara. Jedną z przyczyn odroczenia koronacyi był także spór o rodzaj reform wewnętrznych.

Petersburg, 26 maja. *Gołos* żąda z powodu procesu Busza zaprowadzenia kontroli, odpowiedzialności i jawności w administracyi.

Berlin, 26 maja. Obiega tu pogłoska o pożarze Kijowa.

Paryż, 26 maja. Nuncyusz papieski msgr. Czacki, śmiertelnie chory.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza cesarskie pismo odręczne do hr. Beusta, w którem cesarz przyjmuje jego prośbę o uwolnienie z posady ambasadora w Paryżu, i przeniesienie w stan spoczynku, i w najpochlebniejszych wyrazach wypowiada zupełne uznanie za szczególne usługi oddane domowi cesarskiemu i państwu.

Wiedeń, 26 maja. Turcya zgodziła się na wniosek Barrere'a pod warunkiem, że mandat komisyi dunajskiej będzie przedłużony, a delegat bułgarski będzie przez Portę mianowany.

Londyn, 26 maja. Noailles i Dufferin dali Porcie następującą jednobrzmiącą odpowiedź na okólnik jej z 17 b. m. Francya i Anglia nie zamierzają bynajmniej lekceważyć praw sułtana, przez zarządzenie wojskowej ekspedycyi do Egiptu. Interwencya Porty jest niepotrzebną — dotychczas bowiem prawa sułtana nie są zakwestyonowane. W razie potrzeby, będzie Porta wezwana do wspólnego działania. Anglia i Francya spodziewają się, że nieporozumienie w okólniku wskazane będzie usunięte.

Londyn, 26 maja. W Izbie gmin oświadcza Dilke, że Francya i Anglia zawsze jeszcze mają wiarę, iż ułożona pomiędzy nimi polityka otrzyma przyzwolenie mocarstw i Porty. Izba rozpoczęła szczegółową rozprawę nad bilem represyjnym.

Kairo, 26 maja. Generalni konsulowie Francyi i Anglii wręczyli urzędownie prezydentowi ministrów ultimatum, domagające się czasowego wydalenia Arabiego z Egiptu, z pozostawieniem mu stopnia i władzy, internowanie Alego i Abdallacha w kraju także z pozostawieniem stopnia i płacy, wreszcie dymisyi całego gabinetu. Nota oświadcza, że Francya i Anglia chcą utrzymać *status quo* i władzę kedywa, a będą się starały nakłonić go do wydania ogólnej amnestyi, której ścisłego wykonania dopilnują.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 26 maja 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·20	76·30
„ srebrna „	77·—	77·05
„ złota „	94·10	94·10
5% Austr. Renta pap. nowa	92·20	92·40
4% Węg. „ „	88·45	88·85
6% „ „ złota	119·75	119·80
Losy z r. 1860	130·25	130·80
„ „ 1864	173·50	174·—
„ premiowe węg.	117·50	118·—
Londyn	119·80	119·85
Napoleondor	9·50	9·50½
Marka	58·60	58·60
Dukat	5·65	5·65
Ruble papierowe	121·—	120·84
Lombardy	139·75	140·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	823·—	825·—
„ kredytowe	337·75	341·60
„ Karola Ludwika	317·—	317·—
„ Lwowsko-Czerniow.	172·—	172·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·—	164·50
„ Koszycko-Bogum.	148·50	149·50
„ Północno zachodnie	206·50	207·50
„ Anglo Banku	124·—	125·75
5% Obligacye Indemn. gal	100·60	101·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	162·—	163·50
Berlin dnia 26 maja 1882.		
Wiedeń	170·55	170·55
Banknoty	170·80	170·75
Warszawa	205·90	205·80
Ruble	206·75	206·80
5% Listy zast. król. polsk.	63·70	63·25
4% „ likwidacyjne	54·70	54·70
Akcye Karola Ludwika	136·—	583·—
„ kredytowe	579·—	—·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10_{.42}$ rano $9_{.12}$ wieczór $10_{.42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9_{.7}$ wiecz. $5_{.20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6_{.17}$ rano
Tarnów przyjazd $9_{.14}$ „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11_{.5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11_{.44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobow.*
Kraków: odj. $5_{.40}$ r. $6_{.55}$ rano $9_{.20}$ r. $5_{.30}$ w. 3 pop
Wiedeń: przyj. $7_{.18}$ w. $4_{.19}$ pop. $4_{.5}$ ran. i $12_{.5}$ po. $5_{.10}$

Do Prus: O godzinie $5_{.40}$ rano osobowy,
„ $6_{.55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Obwieszczenie.

Na podstawie rozporządzenia Świetnego Magistratu z dnia 5 stycznia 1882, L. 209, zawiadamiam Szan. Publiczność, iż w dniu 2 czerwca 1882 w Piątek o godzinie 9 rano przed Sukiennicami sprzedane zostaną zajęte w drodze sekwestracyi ruchomości, jako to: **11 zegarków srebrnych kieszonkowych, kanapa, lustro, stół i 6 krzeseł.**

Kraków dnia 24 maja 1882.

Oszacowanie i zabór ruchomości nastąpi przed terminem do licytacyi oznaczonym.

Albin Burzyński
340 sekwestrator.

XIX. międzynarodowy targ machin.

Wrocławskie Towarzystwo gospodarczo-rolnicze urządza po ośmnastoletnich korzystnych wynikach, mianowicie

8, 9 i 10 Czerwca 1882

w Wrocławiu

wystawę i targ machin i sprzętów

gospodarczych, leśniczych i domowych.

Programów i wszelkich żądanych wyjaśnień udziela współpodpisany radca gospodarczy **W. Korn**, Matthiasplatz 6; — do niego należy adresować zgłoszenia najpóźniej **do końca Marca.** Spóźnione zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Wrocław, w Styczniu 1882 r. 106-11

Zarząd Wrocławskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego
W. Korn. *B. Wyneken.*

Autorowi inseratu z d. 24 b. m.

Nie boimy się wcale mój Panie Twe „drastycznej, prostej a taniej napaści,“ gdyż jednego z nas bronią fortyfikacye, a drugi jest ubezpieczony w Towarzystwie Ogniowem.

341 **Gogi.**

OGŁOSZENIE.

Pragnąc tanim kredytem przyjść w pomoc rolnictwu i rękodziełom, oraz wyrugować między włościanami rozwielmożnioną lichwę, założyło grono obywateli w r. 1876 **„Związek Zaliczkowy w Liszkach“** który uchwałą c. k. Sądu z dnia 12 Stycznia 1877 L. 307, jako stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną zaprotokółowany został.

Następnie stowarzyszenie to z mocy uchwały Ogólnego Zgromadzenia, zapadłej dnia 26 Kwietnia 1879 rozszerzając działalność swoją na cały powiat krakowski, przeniesionem zostało do miasta Krakowa, zmieniając zarazem firmę swoją na **„Związek Kredytowy przy Radzie Powiatowej Krakowskiej“** która uchwałą c. k. Sądu z dnia 22 Lipca 1879 L. 19793 w rejestr stowarzyszeń wpisaną została.

Ponieważ zaś obecnie okazała się konieczna potrzeba szerszego jeszcze rozwinięcia tej instytucyi, a Rada powiatowa Krakowska na posiedzeniu swem z dnia 25 Lutego 1881 roku założenie **„Powiatowej Kasy Oszczędności“** za poręką całego powiatu uchwaliła, i potwierdzenie tej instytucyi uchwałą Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 12 Lipca 1881 L. 30520, oraz rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 13 Stycznia 1882 r. L. 70698 otrzymała; przeto zwołane na dzień 18 Kwietnia 1882 r. Ogólne Zgromadzenie Związku Kredytowego w myśl Art. 36 swego statutu jednogłośnie uchwaliło, aby z dniem 1 Lipca r. b. istniejący Związek Kredytowy przy Radzie powiatowej Krakowskiej rozwiązać (zlikwidować) i na Powiatową Kasę Oszczędności przeistoczyć.

Podając przeto odnośnie do postanowień §. 40 Ustawy z dnia 9 Kwietnia 1873 o spółkach zarobkowych i gospodarskich, — powyższą uchwałę o rozwiązaniu (likwidacyi) z dniem 1 Lipca r. b. **Związku Kredytowego przy Radzie Powiatowej Krakowskiej** do wiadomości publicznej — donoszę zarazem, że w myśl uchwały Ogólnego Zgromadzenia likwidacya tej instytucyi dotychczasowej dyrekcyi w osobach panów **Jana Skirlińskiego** i **Adama Tańskiego**, oraz likwidatora p. **Sobiesława Gawrońskiego** poruczoną została, oraz wzywam wszystkie strony interesowane, aby począwszy od dnia 1 Lipca r. b. w celu uregulowania swych interesów, tudzież podniesienia swych wierzytelności i zysków do **Powiatowej Kasy Oszczędności** w domu Rady Powiatowej Krakowskiej przy ulicy Gołębiej pod L. 3 zgłaszać się zechciały.

Kraków dnia 20 Maja 1882.

Prezes Rady Nadzorczej Związku Kredytowego

Dr. Maksymilian Machalski. 229-3-3

L. 15104.

OBWIESZCZENIE.

W myśl reskryptu Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 13 maja r. b. L. 27594, Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż począwszy **od dnia 24 Maja do dnia 2. Czerwca r. b.** plany budowy **kolei konnej (Tramway)** w mieście Krakowie założyć się mającej, wystawione będą na widok publiczny w urzędzie Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych od 9 do 1 z południa, w którym to czasie przez osoby interesowane przejrzane być mogą.

Tor budowy tejże kolei konnej poczynać się będzie od mostu Podgórskiego i będzie przeprowadzony przez ulicę Krakowską, Stradom, Grodzką, Rynek, Floryańską, Basztową, Lubicz aż do samego dworca kolei żelaznej.

Magistrat wzywa więc osoby interesowane, aby w oznaczonym powyżej terminie w biurze Budownictwa miejsk. podały pisemnie lub ustnie do protokołu swoje uwagi, jakieby z powodu budowy kolei konnej nasunąć się mogły.

Magistrat

Kraków, dnia 22 Maja 1882 roku.

336 2 2

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 26/5.

%		płacą		żądają	
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	120	90	121	30
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58	60	58	70
	Kupony srebrne	99	50	—	—
	Dukat nowy ważny	5	60	5	70
	20-to Frankówka złota	9	50	9	55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101	—	102	—
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	100	50	101	—
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100	—	100	50
4	„ „ „ „ „	92	—	93	—
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102	30	100	80
5	„ „ „ „ z premią 10%	101	25	102	—
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99	—	99	70
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	—	—	—	—
5	„ „ „ „ „	—	—	—	—
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100	—	102	—
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	—	—	—	—
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	—	—	—	—
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	—	—	—	—
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99	—	99	50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86	—	86	30

Lwów, dnia 25/5.

%		płacą		żądają	
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	322	—	—	—
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	30	100	80
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92	50	93	75
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102	40	102	85
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101	35	101	75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99	25	100	—
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	—	—	—	—
	Obligacye indemn. gal.	100	75	101	25

Wiedeń, dnia 25/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą		żądają	
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76	30	76	45
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77	07	77	20
4	„ „ złota „ „ 100	94	10	94	25
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92	40	92	55
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119	75	120	25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130	80	131	20
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134	—	134	30
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173	75	174	25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	173	—	174	—
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35	—	—	—
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145	75	146	25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą		żądają	
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119	75	119	90
4	„ „ „ „ „ 100	88	85	89	—
5	„ pap. „ „ 100	86	50	86	65
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	—	—	—	—
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117	75	118	25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116	50	117	—
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109	40	109	70

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą		żądają	
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99	—	99	50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100	50	101	—
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	97	75	98	25
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98	20	98	60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą		żądają	
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114	—	114	50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	104	—	104	50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	—	—	—	—
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	37	50	38	—
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	27	50	27	75

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą		żądają	
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119	50	—	—
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99	75	100	25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102	40	102	80
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101	50	102	—
5	„ „ „ „ „ „ 100	99	25	99	75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	—	—	104	50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105	25	106	25
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101	—	101	50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	—	—	—	—
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93	—	94	—
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100	—	100	30
6	„ „ rustykalne za złr. 100	102	75	103	25
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	—	—	—	—
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95	—	95	75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100	50	100	75
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100	90	101	10
4	„ „ „ „ „ „ 100	94	90	95	05

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą		żądają	
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94	15	94	35
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106	25	107	—
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100	—	100	15
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	98	60	98	80
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93	70	94	—
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95	25	95	75
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100	75	—	—
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	92	20	92	50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	135	—	135	50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92	80	93	20
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91	80	92	10

LOSY.

%		płacą		żądają	
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176	25	176	75
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41	50	42	—
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	111	50	112	50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23	—	23	50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	—	—	—	—
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19	40	19	80
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23	50	24	—
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42	50	43	—
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38	75	39	25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20	—	21	—
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	53	50	—	—
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24	50	25	—
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46	75	47	25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23	50	24	—
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127	25	128	—
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63	—	64	—
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	30	—	—	—
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39	75	40	25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą		żądają	
5	Anglobank na 120 złr.	125	25	125	50
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	116	20	116	40
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	244	50	245	50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	341	40	341	60
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	335	50	331	—
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	—	—	—	—
5	Bodencredit „ na 200 złr.	—	—	—	—
5	Länderbank na 100 złr.	—	—	—	—
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	825	—	826	—
5	Unionbank na 100 złr.	124	50	125	—

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą		żądają	
bez %	Albrechta na 200 złr.	84	—	86	—
5	Alföld Fiume na 200 „	171	75	172	25
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2695	—	2700	—
5	Franciszka Józefa na 200 „	195	75	196	25
5	Karola Ludwika na 210 „	317	75	318	—
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149	25	149	75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172	50	173	—
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	27	50	28	—
bez %	Prag Duxer	62	75	63	25
5	Rudolfa na 200 złr.	169	75	170	25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164	—	164	50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	332	—	332	50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	140	—	140	50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	159	25	159	75
5	Nordosty na 200 „	164	—	164	50

WALUTY.

	płacą		żądają	
Dukaty pełno ważne za sztukę	5	65	5	67
20-to Frankówki „ „	9	50	9	51
20-to Markówka „ „	11	72	11	75
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	79	9	81
Funty szterlingi „ „	11	95	11	98
Tureckie liry złote „ „	10	80	10	82
Banknoty włoskie „ „	46	25	46	35
Ruble papierowe „ „	120	75	121	25

Warszawa, dnia 25/5.

%		płacą		żądają	
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99	20	99	70
	Kupony	—	—	—	—
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86	25	86	60
	Kupony	—	—	—	—
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	—	—	93	70
	„ „ „ „ IIa „	—	—	92	50
	„ „ „ „ IIIa „	[illegible]1	20	91	35

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*